Nr 42 Niedziela, 20 października 1935 RoK LXVII

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49
WARSZAWA, Zielna 22 (T-wo Oświaty Rolniczej)
Adresy administracyj:
LWÓW, Kopernika 20, Tel- 18-49
WARSZAWA, Mazowiecka 10 (Księgarnia Rolnicza)

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO

ze współudziałem redaktorów
Dra KAROLA CZERNEGO — JADWIGI GIZOWSKIEJ — Inż. LUCJANA TURNAUA — Prof. KONSTANTEGO ŻEBROWSKIEGO.

PRENUMERATA:
Rocznie zł. 35·—, półrocznie zł. 18·—, kwartalnie zł. 10.—. miesięcznie zł. 4·—. Taryfa zaokresy dłuższe niż miesięczne ważna wyłącznie tylko przy przedpłacie w pierwszych 2-ch tygodniach danego okresu — później stosuje się taryfę miesięczną.
Konto P.K.O. 500.126 (Dr. Wojciech Gottlieb)
OGŁOSZENIA:
Za wiersz millimetrowy w układzie trzyłamowym 32 groszy. — Zastrzeżone miejsca o 25% więcej. — Ogłoszenia drobne, płatne z góry: Za każde słowo gr 20, grubszym drukiem podwójnie, minim. zł. 2·—.

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE I W KRAKOWIE — ZWIĄZKU ZIEMIAN WOŁYNIA.— ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOSWIADCZALNYCH M. T. R WE LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW WE LWOWIE — ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. W RZECZP. POLSK. — ZWIĄZKU DZIERZAWCÓW ROLNYCH I T. D.

Włodzimierz Rulikowski 1)

Półśrodki już tu nie zaradzą...

Pan Minister Ignacy Matuszewski w „Gazecie Polskiej" z dnia 6. X. 1935 r. w artykule p. t.: „Równowaga przedewszystkiem" — poświęcił rolnictwu ważkie słowa, które trzeba zapamiętać, a które przytaczam poniżej:

„Ile razy mówić w gronie inteligentnem o wsi, o jej biedzie, o jej potrzebach, tyle razy spotyka się conajmniej ze wstydliwem zakłopotaniem. Pamiętam swoją własną walkę w rządzie w r. 1929 o rzecz, zdawałoby się elementarną, o zniesienie ceł wywozowych na zboże, i pamiętam opór ze strony ludzi, których po dziś dzień głęboko szanuję. Rządziły nimi obawy, że „chleb podrożoje". Obawy, wskazujące, że tak jak bliska im jest bieda miasta, tak daleka, obca i niewidoczna wogóle ta bieda, na której wszystko próbujemy budować.

Bo trzeba raz sobie powiedzieć prawdę: starym szlacheckim obyczajem próbujemy budować nietylko Państwo, do czego mamy prawo — ale nasz przemysł, naszą stopę cywilizacyjną, ba nawet naszą „kulturę" — na pańszczyźnie. Zmieniły się metody, rzecz została ta sama. Niema różnicy istotnej między batem, co pędził na pole, a taryfą celną, która każe rolnikowi tak samo siódmy pot z siebie wyciskać, aby zupę posolić. To on dźwiga na barkach kartelowe feudalne zamczyska. To, w ostatecznym rachunku, on, grzebiąc się w ziemi, płaci długi, które zaciągnęliśmy na potrzebne i niepotrzebne pomysły. To on jest tym ostatnim, który płacić musi za drogi węgiel, za drogi wskutek tego każdy wytwór przemysłu, za ustawodawstwo socjalne, doń nie sięgające, i, co gorzej, za fikcje, z których nie szklane, ale papierowe lubimy wznosić domy. On i idący za rolnikiem, co zaspokoić nie może swoich potrzeb, drugi parjas polski, bezrobotny, cień pozbawiony pracy przez nędzę tamtego.

Bo trudno, są sprawy, na które musi być nas stać, na które wolno żądać od wszystkich pańszczyzny: nie możemy zostać pod grozą śmierci w tyle — z bronią, z techniką, z wiedzą. Tembardziej więc ten kraj, jeśli się chce ostać, nie Beocję musi przypominać, ale Spartę: być świadomie ubogi we wszystkiem, prócz zrębów potęgi.

Nie jestem objektywny, być może. Ale zdaje mi się, że przez cały prawie czas istnienia Polski Niepodległej próbujemy budować gospodarstwo nie kładąc fundamentów. Dwa lata tylko, rok 1927 i 28, dzięki spadkowi taryfy celnej, wskutek dewaluacji, nie były latami wyzysku wsi (a może z tej także przyczyny, były latami rozkwitu?). Wszystkie inne nawracały do wyzysku. Najgorzej, bo nieświadomie, przywykliśmy do tego tak dalece, że nie widzimy tej prawdy. Mówimy kryzys, kryzys: ale kryzys obnażył tylko to i wyjaskrawił, co jest istotną podstawą naszej struktury gospodarczej. Strukturą, którą przez lata trzeba będzie z wielkim wysiłkiem przebudowywać. Wystarczy zagadnąć dwunastoletnią Hankę idącą z wiadrami przez wieś Bukowinę: „Coś jadła dzisiaj, malutka?" i usłyszysz w odpowiedzi: „Na śniadanie grule, na obiad grule, a na wieczerzę serwatkę", aby innemi oczyma zobaczyć każdą „wspaniałość" dźwiganą opodal z publicznych pieniędzy, każdy kwiatek przy kożuchu.

Ze wszystkich fikcyj, śród których żyjemy, ze wszystkich szklanych domków i państwowych teatrzyków, jakie ustawiamy ku uciesze serc, najgorszą jest fikcja, że tak trwać można. Bez fundamentów nie sposób dźwignąć nic ku górze. Jeśli próbować będziemy subtelnych „kulturalnych" pałacyków na bagnie nędzy, szklanych domków na jałowym piachu — to razem z całą budową wcześniej czy później zwalić się wypadnie na twarz w błoto".

Tyle Pan Matuszewski. W obawie przed zwaleniem się „twarzą w błoto" pomyślano raz jeszcze o ratunku rolnictwa i wydano nowe dekrety.

Nowe dekrety rolnicze, jakie się ukazały 30 X. 1935 r. stwarzają dla rolnictwa ulgi minimalne, ale samo ich ukazanie się jest dowodem, że czynniki miarodajne zdają sobie sprawę, że pogłębiający się proces deflacji stale dotąd anulował i odbierał rol-

nictwu jedną ręką to, co drugą było mu dawane w postaci ustawodawstwa oddłużeniowego, i że obecne ustawodawstwo rolnicze oddłużeniowe nie jest dostosowane ani do możliwości płatniczych rolnictwa, ani do jego siły nabywczej. Wprowadzenie karencji tylko w zakresie długów prywatnych rolnictwa, to jest na odcinku kredytu niezorganizowanego, gdy większość długów rolnictwa stanowi kredyt zorganizowany, a więc kredyt banków państwowych, banków prywatnych i instytucyj kredytu długoterminowego etc. ogranicza znaczenie dekretów tych do ulgi bardzo drobnej, a uderza silnie w dzielnice zachodnie, gdzie większość długów rolnictwa leży na odcinku kredytu zorganizowanego. Dekrety te zawierają poważne luki, o których pisze „Czas" z 7 X. 1935 r. („Na marginesie dwóch dokumentów"). Oto jego słowa:

„Tem większe rozczarowanie przyniósł nam przy dalszem zapoznaniu się z dekretem przepis nowelizujący art. 68. rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 24. X. 1934 r., który zapowiada, że odroczenie spłaty nie będzie stosowane do majątków, podlegających postępowaniu układowemu i likwidacyjnemu. Co dano jedną ręką, odebrano drugą. A że postępowaniu układowemu i likwidacyjnemu, które są ze sobą najściślej związane, a w praktycznem urzeczywistnieniu i w większości wypadków grożą przymusowem wyzbyciem majątku, i to za cenę minimalną, nie odpowiadającą nawet dzisiejszej niskiej wartości, że temu postępowaniu podlegają tylko dwie grupy gospodarstw B. i C., przyczem ostatnia w zakresie o wiele większym i przy warunkach znacznie cięższych i radykalniejszych, niż pierwsza, z tego jasny wniosek, że tak pięknie zapowiadające się na wstępie zrównanie praw obywatelskich w końcu tego samego dekretu zostało zaniechane.

Niezmiernie ciekawą jest w związku z tem jeszcze jedna okoliczność. W grupie C., do której zaliczają się największe obszarowo gospodarstwa, im większa jest przestrzeń ziemi posiadana przez danego właściciela, tem mniejsze, stosunkowo do wartości majątku, zadłużenie decyduje o zastosowaniu doń postępowania układowego, a tem samem z reguły likwidacyjnego. Z tego z kolei wynika, że najmniej zadłużeni będą korzystali z dobrodziejstwa odroczenia spłaty długów, natomiast ulga ta będzie odbierana przy jednakowym obszarze własności w miarę zwiększania się stosunkowej sumy długów.

Przypomnieć należy, że maksymalny limit zadłużenia, przy którem warsztat grupy C nie podlega postępowaniu likwidacyjnemu waha się w zależności od posiadanego obszaru od 30% do 50% obecnej wartości majątku.

Nie stawiając sobie za zadanie dokładnej, nawet w przybliżeniu, analizy omawianych dwóch dekretów, nie rozważamy tutaj całego szeregu przepisów, których porządkowa treść nie zawiera w sobie żadnej tezy zasadniczej, a tembardziej ideologicznej.

Wydaje się jednak koniecznem zwrócić uwagę na jeden jeszcze moment drugiej noweli.

Chodzi nam mianowicie o przepis, który, umożliwiając nabywcy z parcelacji zwolnienie jego działki od długu hipotecznego, przeniesionego na tę działkę, jednocześnie przerzuca zpowrotem odpowiedzialność za umorzoną całość lub część długu na właściciela majątku, który uległ częściowej parcelacji.

Trudno nam się pogodzić z myślą o legalnem burzeniu conajmniej równie legalnie ustalonego stosunku prawnego, przy jednoczesnem przerzucaniu odpowiedzialności za dług na barki zwolnionego już odeń de facto dłużnika".

Wielu ekonomistów sądzi, że na to, ażeby nastąpiła poprawa w rolnictwie, musi nastąpić poprawa u tych w mieście, którzy kupują wytwory rolnictwa. W zasadzie jest to twierdzenie słuszne, ale wymaga ściślejszego sprecyzowania. Od roku 1928 idziemy stale w kierunku przesuwania podziału dochodu społecznego od rolnictwa ku miastom. Zwarte w 1928 r. nożyce cen rozwarły się o 32 punkty na niekorzyść rolnictwa. Okazało się jednak, że spożycie miejskie nie jest elastyczne, gdyż spożycie miejskie w zakre-

---

A. Sadowski

Jarmark w Jarmolińcach

Więcej niż pół wieku temu, w tych szczęśliwych czasach, gdy życie płynęło gładko i spokojnie, ludzie mieli dużo grosza, mało trosk, działo się dobrze, nikt nie słyszał o jakiejś reformie rolnej, o sekwestrze za podatki, o jakimś kryzysie, bezrobociu, konjunkturach, żyło się wesoło i swobodnie i nad pięknem Podolem jasne świeciło słońce. W owych to błogich czasach, dla zasiedziałego na wsi ziemiaństwa wielką atrakcję stanowiły sławne jarmarki jarmolińskie, które się odbywały raz do roku na Piotra i Pawła. Przed laty właściciel Jarmoliniec, uzyskawszy przywilej na jarmarki, znacznym sumptem wzniósł w środku miasteczka szereg budynków, nadając im szumną nazwę „Palais Royal", a obok na „wygonie" urządził ogromną targowicę dla koni. W owym Palais Royal mieściły się liczne sklepy i składy, do których na czas jarmarku zwozili kupcy z najdalszych stron towary: samowary z Tuły, perkale z Moskwy, dywany z Persji, jedwabie i srebrne wyroby z Kaukazu, bakalje z Turcji, dziegieć z Polesia itp. Targ koński odbywał się na „wygonie", który przytykał jednym bokiem do miasteczka, z dwóch innych stron był okolony chatami i dworkami z obszernemi stajniami, dokąd zajeżdżali „panowie", a z czwartej strony była stajnia wystawowa, kancelarja zarządu, trybuna dla widzów i szopy rymarzy i karetników. Między temi szopami znajdowały się zagrody dla „tabunów" koni, które Tatarzy przypędzali z Krymu. Na środku wygonu zatrzymywały się to tu to tam wozy z uwiązanemi z tyłu końmi. Przed rozpoczęciem jarmarku, wszystkiemi drogami wiodącemi do Jarmoliniec, płynęły całe tabory wozów naładowanych wszelkim dobytkiem, za którymi szły konie różnego autoramentu od skromnych mierzynów, do paradierów, okrytych kosztownemi oponami. Procesje te od czasu do czasu mijały bryczki, wózki, najtyczanki, powozy w pary, lub czwórki zaprzężone. Gdy się całe to towarzystwo zjechało, rozpoczynało się jarmarczne życie, podobne trochę do dzisiejszej letniskowej wilegjatury z tą różnicą, że tu wszechwładnie panował koń. Od wczesnego rana na wygonie odbywał się popis koni tak oryginalny, jakiego się dziś nigdzie nie spotyka! Tu kilku żydków trzesie się na szłapakach, wywijając nahajami, tam jakiś „muszurdziej" jedzie truchcikiem na opasłym mierzynku, to znów stangret przejeżdża pięknego bachmata, lub pędzi wyciągniętym kłusem czwórka „bałagułów" zaprzężonych „w poręcz" do ogromnej bryki i dzwoni „bałabanami", a na koźle siedzi wąsaty woźnica w kozackiem ubraniu, przepasany czer-

sie artykułów spożyczywczych wiejskich ulega tak małym wahaniom, że na przestrzeni kilku lat, tak dobrej jak i złej konjunktury, można je uważać za wielkość prawie stałą. Rynek miejski jest więc rynkiem sztywnym mało elastycznym, gdy rynek wiejski jest rynkiem o kolosalnej elastyczności, zwłaszcza gdy się zważy, że obejmuje on prawie 20.000.000 ludzi. Wydatki rolników na kuchnię zmniejszyły się w 1933/34 w porównaniu 1928 r. o 61%, na zaopatrzenie rodziny o 67%, na nakłady gospodarcze o 72%, nic też dziwnego, że produkcja pługów spadła do 7%. Rolnicy potrafili zacisnąć pasa więcej niż miasta, przymierali głodem, a ostatni kęs chleba sprzedawali, by zaspokoić urzędy skarbowe, wierzycieli i banki.

Nasze żyto, pszenica, masło, jaja, trzoda spadły w cenie katastrofalnie, nieraz znacznie poniżej cen światowych, i długo jeszcze zostaną wysoce konkurencyjne w stosunku do cen zagranicznych. Wywozić ich jednak nie możemy w takich ilościach, jakbyśmy chcieli, bo trudno dostać kontygentów wywozowych.

Eksport tak nasz, jak i większości państw, opiera się na subsydjach, premji dewaluacyjnej lub na przerzucaniu strat na rynek wewnętrzny, t. j. na polityce dumpingu. Żyjemy między krajami o walutach elastycznych, a zamykającemi swe rynki krajami bloku złotego, nie możemy więc grać klasycznej gry z partnerami, którzy grają inaczej. Dzięki wstrzymaniu wpłat międzypaństwowych długów wojennych i reljefowych, oraz dewaluacji dolara, który był drugą walutą polską, przeżyliśmy wielką konjunkturę, która pozwoliła nam wytrzymać cięgi deflacji. Dolary wyszły z ukrycia, nastąpiła detauzaryzacja, dzięki której zmniejszyło się zadłużenie zagraniczne Banku Polskiego. Dziś to wszystko się skończyło i dziś kraj dalszej polityki deflacyjnej nie wytrzyma. W okresie deflacji nie potrafiono ani cen doprowadzić do poziomu kosztów, ani kosztów dopasować do cen. Automatyzm procesów gospodarczych był zahamowany, a planowanie gospodarcze zawiodło na całej linji. Jeżeli teraz chcianoby obniżyć ceny przemysłowe, to przemysł nie znajdzie środków na spłatę swych wierzycieli, podatków i banków, wyrzuci robotników i nie będzie w stanie zdobywać walut zagranicznych dla aktywności naszego bilansu. Pasywiści, którzy chcą dalej stosować deflację, muszą powiedzieć w jaki sposób potrafią tak obniżyć podatki, ubezpieczenia, stopę procentową, koszta robocizny etc., by przemysł mógł obniżyć ceny. Doświadczenie wykazało, że obniżka cen biletów tramwajowych o 25, zwiększyła obrót, ale dochód się zmniejszył o 5 miljonów. Rozumowanie, że zniżka cen wywołuje zwiększenie konsumcji i większy dochód na odcinku rolniczym, nie wytrzymuje krytyki, bo życie zadało temu kłam bardzo wyraźnie. W przeciwstawieniu do pasywistów, aktywiści wysuwają ideę obniżenia pokrycia złotego, zwiększenia w ten sposób kapitałów obrotowych i uruchomienia robót publicznych. W 1928 r. w Polsce było w obiegu 1.600 milj. banknotów złotowych i bilonu, oraz dolarów na miljard zł. Obrót więc wynosił 2½ miljarda, kiedy dziś nie dochodzi do 1.300 milj. Wobec tego pieniądz jest w stosunku do 1928 r. dwukrotnie droższy, a wskutek tego ceny płodów rolnych, towarów i pracy są dwukrotnie niższe. W r. 1928 mieliśmy przy wysokich cenach przewyżki skarbowe, a obecnie mamy coraz większe niedobory. Wykazano, że kurczenie się obiegu pieniężnego i spadek cen wywołują szybszy spadek siły płatniczej i wpływów skarbowych, od zniżki potrzeb państwowych i samorządowych.

---

wonym lub żółtym pasem. Tam znów czwórka cugantów w lejc zaprzężonych, w błyszczących chomątach, ciągnie pompatycznie elegancki brek, a powozi stangret w bogatej liberji, a dalej trójka po rosyjsku zaprzężona z „jamszczykiem" w czerwonej koszuli i czarnej aksamitnej kurcie, obwieszona „bubimaikami" wyrywa jak szalona — środkowy rysak kłusem, bokowe dwa galopem z odwróconemi „w orła" łbami. Koło wozów z uwiązanemi końmi kręcą się kupujący, krytykują, sprzeczają się, w końcu odwiązują konia, zaglądają w oczy, w zęby, każą przebiegać, aż koń przechodzi do nowego właściciela. Sceny te powtarzają się co chwilę z pewnemi odmianami, a całość jest tak malownicza, jak to nasz znakomity Brandt uwiecznił na płótnie. Koni było mnóstwo, a między niemi doskonałe okazy, zwłaszcza pochodzące ze stad miejscowych, orjentalnej krwi, gdyż angliki nie były jeszcze w modzie. Bardzo dobre były też konie stepowe z Krymu, z nad Donu i z Zadnieprza, rosłe, suche, nadzwyczaj muskularne, przeważnie garbonose, ogromnie rącze i wytrzymałe. Najgorsze były konie rosyjskie, pospolicie „kacapami" zwane. Duże, mięsiste, obrosłe długą sierścią, z ogromnemi grzywami i ogonami do ziemi, limfatyczne — ulubiony towar popów i czynowników rosyjskich, bo przypominały im matuszkę-Moskwę i w sam raz pasowały do rosyjskich chomątów i brodatego „kuczera" w watowanym chałacie. Czasem tylko trafiały się między niemi rysaki pół-krwi — bo „czystokrownych" Rosja nie eksportowała — rosłe również ale mniej limfatyczne i bardziej kuliste. Gdy się takie „klusaki" porządnie wystrzygło, skurtyzowało i „wysuszyło" odpowiednim treningiem, mogły uchodzić za węgierskie jukiery, to też niejedna para wędrowała stąd do Wiednia i popisywała się tam na „Praterfahrt". Zjazd obywatelstwa bywał bardzo liczny, zjeżdżano się z najdalszych okolic, nie bacząc na złe drogi i różne niewygody. Trzeba było ze sobą przywozić kucharza, kredens, część mebli, i różne statki, bo w najętych domkach nie było nic prócz czterech ścian i paru ławek, ale żyło się doskonale, od rana do nocy rozlegały się wesołe śmiechy, a często strzelały korki, po jakimś handlu końskim, czy udanej facjendzie. Zbierało się wyłącznie męskie towarzystwo, bo panie z reguły nie przyjeżdżały na jarmark, chyba z najbliższej okolicy, dorywczo, na kilka godzin, żeby porobić sprawunki, lub przypatrzeć się widowisku.

Utytułowani goście mieszkali zazwyczaj w „pałacu" u hr. Orłowskiego, który mając z jarmarków po 20—25 tysięcy rubli czystego dochodu, dbał bardzo o ich uświetnienie. Codziennie w pałacu odbywa-

Pasywiści zapominają o tem, że przeprowadzenie w 100% polityki deflacyjnej, bez dewaluacji, nie jest wogóle możliwe. Starcie się tych dwóch idei, pasywizmu i aktywizmu, niema u swej podstawy, jak ktoś gdzieś pisał — połączenia mentalności rolniczo-biurokratycznej z mentalnością przemysłowo-kupiecką, zjawisko to jest szersze i wcisnąć się w ramy takiego schematu nie da; nie o mentalność tu chodzi, a o logiczne myślenie i działanie w każdym zakresie.

Jeżeli Polska mogła dotąd utrzymać wolność obrotów dewizowych i ustrzec się restrykcji, to głównie dzięki skurczeniu obrotów, ale na tem skurczeniu cierpi całe życie gospodarcze, a nie na to społeczeństwo oddawało obrączki ślubne, pamiątki rodzinne, ordery etc., na skarb narodowy, by teraz każdy bankier mógł złoto wywozić z Polski, nie stosując tejże zasady do nas. Zwyżka siły nabywczej złota doprowadziła już do absurdów, które dłużej utrzymać się nie dadzą. Oto dług rolniczy na hipotece ziemskiej, który w 1928 roku wynosił 30%, obecnie wzrósł automatycznie do wysokości 75%, a obciążenie z 1928 r. wysokości 50% stanowi dziś obdłużenie w wysokości 125%, a więc przewyższa wartość ziemi, czyli, że rolnicy zostali wywłaszczeni bez odszkodowania. Ktoś na tem zyskał i ktoś stracił. Cena ziemi obniżyła się od 60 do 68%. Ten stan rzeczy nie przeszkodził jednemu z pism warszawskich dowodzić, że rolnictwu tak źle nie jest, bo w 1934/35, przy budżecie państwowym 2.115 milj., rolnictwo zapłaciło tylko około 240 milj., to znaczy 12% całości budżetu, gdy rolnicy stanowią 70% ludności, a że premje zbożowe wynosiły w tym czasie 94, a hodowlane 10 milj. zł, razem 104 miljony zł, zatem 3/4 ludności Polski płaci około 1/15 budżetu rocznego Polski, czyli 70% płaci 12%, a 30% ludności płaci 88% budżetu, 30% ludności miejskiej płaci 88%, właszcza przemysł, który korzyści wynikające z organizacji kartelowej i dumpingu w lwiej części oddawać musi w podatkach państwu bądź w formie podatków, bądź w formie walut. Zapomniano tu dodać, że istnieje cały szereg nożyc rozwartych na niekorzyść rolnictwa, i że to rozwarcie pozwala wielu gałęziom gospodarstwa przerzucać swe straty na rolnictwo, które, nie mając możności przerzucać je dalej na innych, płaci w ostatecznym rozrachunku rachunki za wszystkich już nie spadkiem tylko dochodu, ale kurczeniem i utratą swego kapitału zakładowego. Rolnictwo nie tylko, że kosztem swego kapitału zakładowego podtrzymuje wiele niezdolnych do stania o własnych siłach zakładów przemysłowych, ale płaci za nie podatki, tylko, że sumy te nie figurują w cyfrach statystycznych podatkowych, a w skutkach działania nożyc cen. Zrozumiał to Minister Matuszewski i dlatego podniósł konieczność innego krajania i podziału przysłowionego już bochenka dochodu społecznego; wymaga to jednak opracowania całego szerszego programu naprawy i wyjścia z kryzysu. „Gazeta Handlowa doniosła, że Zw. Izb Przemysłowo-Handlowych z jednej, a Zw. Organizacyj Rolniczych z drugiej strony, ma się zabrać do opracowania szerszego programu naprawy. Obyż to nastąpiło jak najprędzej! Ale program się nie układa, ani nie wybiera, on wyrasta sam z emanacji potrzeb warsztatów pracy tak rolniczych, jak i przemysłowych i handlowych: o ile ten program nie obejmie szerszych horyzontów, z punktu ogólno-państwowego, to będzie tylko przyczynkiem do przyszłego programu, a nie realną drogą wyjścia.

ły się paradne obiady, na które hrabia zapraszał wybitniejszych ziemian, a czasem — co nie było miłe — wyższych urzędników Rosjan, bawiących na jarmarku. Hr. Orłowski dbał bowiem o stosunki z władzami, ale że był niesłychanie dowcipny, więc nieraz sobie z Moskali zażartował. Raz po takim obiedzie jakiś urzędnik, już trochę podpity, podchodzi do hrabiego i z filuterną miną zapytuje: „Czy to prawda, że waszego pierwszego króla myszy zjadły?". Na to hrabia bez zająknienia: „Tak głosi legenda, ale faktem historycznym jest, że ostatniego polskiego króla psy rozszarpały".

Jeden dzień był przeznaczony na wystawę, która się odbywała również na wygonie koło trybuny w poobiedniej porze, gdy powietrze nieco ochłódło. Najprzód przeprowadzano lub przejeżdżano wystawowe konie i na jednym takim popisie zachwycił mnie poprostu kary arab ze stada Zaleskich, jakby rodzony brat sławnego „Szumki" ks. Józefa, którego przejeżdżał staruszek eks-wachmistrz z pułku gen. Dwernickiego i „robił" wysoką szkołę. Śliczny koń pod amarantowem siodłem i ten stary, krzepki ułan — to był obrazek godny najlepszego pendzla! Po tej prezentacji „jury" zasiadało za stołem, i po kolei przyprowadzano do oceny konie. Ale jakie konie! A więc naprzód szły cudne araby ks. Sanguszki ze Sławuty, jakby wprost z pustyni przybyły. Ogromne czarne oczy, rozdęte nozdrza, łabędzie szyje. Szły w lansadach, dumne, pełne ognia, jak gdyby chciały powiedzieć: „patrzcie i podziwiajcie". Prowadzili je starzy książęcy kozacy w granatowych czamarach, podpasani żółtemi pasami: za nimi szły potężne anglo-araby hr. Potockiego z Antonin, dalej śliczne araby p. Zaleskiego z Wodyczenki, hr. Stadnickiej, dalej znów araby Sadowskich i Abramowiczów, anglo-araby Dwernickich, konie półkrwi orjentalnej Sulatyckich, Giżyckich, wściekłe „bieguny" Mazarakich, ogromne, ale piękne i lekkie konie Podhorskich o typie tych polskich rumaków, na których siedziały ongi nasze sławne hussarje, i jeszcze wiele innych. Ziemiaństwo nasze kochało się wówczas w koniach i nie było większego folwarku, gdzieby nie chowano koni nie dla zysku, ale dla przyjemności. Wojna światowa, a zwłaszcza barbarzyńska rewolucja bolszewicka, zniszczyła wszystkie te świetne stadniny i ten niezrównany materjał hodowlany! To co dziś mamy, o ile chodzi o krew orjentalną, nie może się nawet równać! Te araby, które teraz widujemy na wyścigach i wystawach, to koniki, wprawdzie ładne i kształtne, ale drobne, podczas gdy tamte, wychowane na bujnych stepach Podola i Ukrainy były większe i bez porównania sil-

Wartość biologiczna pasz wyprodukowanych na glebie nawiezionej obornikiem i na glebie zasilonej nawozami sztucznemi

Wedle doświadczeń Prof. Tallarico, przedstawionych przez p. F. Botazzi.

W sprawozdaniu Król. Akademji Narodowej „Dei Lincei", (dział matematyczno-przyrodniczy Tom XII rozdział VI-ty I. półrocze, Rzym, luty 1931 r.) pomieszczony był powyższy artykuł. Redakcja tygodnika „Demeter" w roczniku 10-tym Nr. 6-ty (czerwiec 1935) artykuł ten przetłumaczyła z dopiskiem: „Miło nam wyrazić wdzięczność p. profesorowi Tallarico, który zezwolił wydrukować w tłumaczeniu z włoskiego na niemieckie sprawozdanie ze swych doświadczeń nad karmieniem ptactwa domowego. Doświadczenia te rzucają jasne światło na szereg donioslych zagadnień z dziedziny higjeny i odżywiania, zagadnień, które pewne sfery ustawicznie — ale nadaremnie — usiłują zaciemnić". Dzięki uprzejmości senatora Karłowskiego otrzymaliśmy nie autoryzowane tłumaczenie artykułu owego z tygodnika „Demeter". Artykuł ten w myśl zasady „audiatur et altera pars" drukujemy w tem przekonaniu, że wywoła on dalszą dyskusję nad sprawą „metody b-d".

Redakcja.

W szeregu doświadczeń z dziedziny hodowli zboża, nad wpływem, jaki wywiera na późniejszy rozwój rośliny oraz wydajność ziarna takie czy inne nawożenie gleby, zauważyłem różnicę pomiędzy ziarnem otrzymywanem ze zboża hodowanego na nawozach sztucznych, a ziarnem ze zboża, do którego uprawy stosowano gnój. Podczas gdy pierwsze dawały ziarno raczej średniego gatunku, drugie, hodowane w tych samych warunkach co się tyczy gleby, klimatu i sposobu gospodarowania, wykazywały bujniejszy rozwój i większą wydajność.

Najnowsze badania Botomley'a, Liwingtona, Mockridge'a, Robina, Rosenheima, Wilkinsa i Clark'a, dotyczące istnienia oraz znaczenia roślinnych i auximonowych witamin, jak również możności przenoszenia tych czynników rozwoju z gleby na tkanki rośliny i jej organy rozrodcze, a stamtąd na zwierzęta, karmione tą rośliną (Mc. Carrison, Nath, Suranarayana) skłoniły mnie do podjęcia masowych doświadczeń nad ewentualnemi zmianami organicznej odporności, wywołanej u indyków przez pokarm, pochodzący z roli zasilanej sztucznemi nawozami, a gleby zasilanej gnojem.

Indyki doskonale nadają się do tego rodzaju doświadczeń, sa bowiem wszystkożerne, szybko się rozwijają, a przedewszystkiem dlatego, że przy dojściu do dojrzałości płciowej przechodzą przez charakterystyczny i kłopotliwy dla hodowcy kryzys rozwojowy, którego charakterystyczną cechą jest pojawienie się na głowie i gardzieli tak zwanych „korali". W czasie tego krytycznego okresu indyk znajduje się w stanie wielkiego osłabienia, przez co łatwo ulega infekcjom przewodu pokarmowego i płuc, które to choroby wyrządzają wielkie szkody nawet w najlepszych hodowlach. To niedomaganie związane z rozwojem, a które wyjątkowo tylko omija najsilniejsze egzemplarze, występuje u jednych sztuk wcześniej, u innych później, trwa raz dłużej, raz krócej, kończy się albo śmiercią, albo wyzdrowieniem, zależnie od większej lub mniejszej odporności ptaka.

Ażeby móc ocenić stopień tej odporności, brano pod uwagę w każdej z hodowanych grup następujące momenty: ilość ptaków, które zachorowały, kiedy nastąpił kryzys, ile dni trwał i czem się zakończył. Ponieważ przy naszych doświadczeniach zdarzało się czasem, że po przejściu krytycznego okresu ptak przestawał rosnąć, albo pozostawał tak słaby, że trzeba było wyłączyć go ze stada, bo silniejsze go odjadały, więc i to wzięto pod uwagę i stwo-

---

niejsze. Nikt ich nie trenował, ale zato hasały swobodnie po stepie, a hartowały je wichry i słoty, bo większą część roku spędzały na pastwisku. Dzień św. Piotra i Pawła był przeznaczony na wyścigi, bo i wyścigi odbywały się na tym partykularzu, tylko zgoła inne niż dzisiejsze. Były to wyścigi wierzchem i w zaprzęgu, kłusem i galopem, gładkie i z przeszkodami i brał w nich udział kto chciał i na jakim kto chciał koniu. Następnie nie było ani urządzonej areny, ani pieniężnych nagród, ani totalizatora, była to w całem znaczeniu słowa sportowa zabawa. Wprawdzie nie wpływała na podniesienie hodowli, ale rozwijała u młodzieży zamiłowanie do konnego sportu tem bardziej, że nie pociągała za sobą żadnych kosztów: nie potrzeba było ani stajni wyścigowej, ani trenerów i dżokejów, ani nawet kostjumów. Kto miał ścigłego konia, a dobrze jeździł, czy powoził, mógł się tu popisywać.

W jednym roku ulubieńcem publiczności stał się „Zielony", siwy doskonały koń pólkrwi orjentalnej, który w oryginalny sposób dostał się na tor wyścigowy. Chodził sobie skromnie w czwórce p. W. i ani mu się śniło o triumfach turfu, aż oto pewnego dnia, gdy p. W. spodziewał się gości na obiad, pies wpadł do kuchni i zjadł mięso. Katastrofa! P. W. przywołuje stajennego chłopca: „masz tu kwitek — rozkazuje — leć do miasteczka i żeby mi zaraz było mięso!". Chłopak pobiegł do stajni i zanim się opatrzono już niósł worek z mięsem do dworu.

P. W. zaczął rozpytywać chłopca, jak potrafił tak szybko się zwinąć — do miasteczka było 3 km conajmniej. — Na to chłopak: „Siadłem na Zielonego — Jaśnie Panie — a on litaje jak ta ptaszka, nawet się nie zasapał". Los Zielonego był od tego dnia rozstrzygnięty. Czasem i konie robią karjerę w niezwykły sposób!

Odtąd p. W., doskonały jeździec, zaczął konia trenować i poprowadził go do Jarmoliniec, gdzie Zielony pobił wszystkich współzawodników, między innymi jakiegoś krajowego folbluta, i stał się sławnym. — Wyścigi odbywały się na tym samym wygonie, na improwizowanej arenie. Piękne panie rozdawały zwycięzcom nagrody, które się składały z rozmaitych cacek, ofiarowanych przez hr. Orłowskiego i gości „pałacowych". Zwycięzca wchodził na trybunę, przyklękał na jedno kolano i z białych rączek odbierał przysądzoną nagrodę — aż pachło średniowieczem! Po wyścigach hrabia zapraszał całe „towarzystwo" na wielki obiad, który się przeciągał do późnej nocy. Na drugi dzień podolska mieścina pustoszała i wszyscy wracali w domowe pielesze, wywożąc najmilsze wspomnienia z tego zielonego karnawału!

rzono dla takich sztuk specjalną rubrykę: charłactwo.

Pokarm produkowano na trzech polach różnie uprawianych: pierwsze było corocznie przez dwa lata z rzędu zasilane sztucznemi nawozami, a mianowicie saletrą amonowo-siarczanową w stosunku dwóch kwintali na hektar, przyczem nawóz ten dawano w kilku dawkach w czasie uprawy roli, a pozatem: 1 q soli potasowej i 4 q superfosfatu, które były dane przed siewem.

Drugi odcinek roli był corocznie przez dwa lata z rzędu nawożony kompostem z obornika w stosunku 300 q na ha.

Trzeci kawałek roli został użyty w stanie naturalnym, t. j. bez jakichkolwiek nawozów, czy to mineralnych, czy też zwierzęcych.

Na każdym z tych odcinków, na oddzielnych parcelach, uprawiono rośliny, stanowiące podstawowy pokarm dla indyków, przyczem dla zasiewu w drugim roku używano nasion, wyhodowanych na tym samym odcinku w pierwszym roku.

Uprawiano wiec:

a) grykę, której ziarna były dawane indykom w całości lub teżześrutowane. Z gryki tej otrzymywano również otręby do przyrzadzania papki otrębianej;

b) odmianę esparcety (Hedysarum coronarium), której liście posiekane stanowią nadzwyczaj pożywną i pełnowartościową paszę zieloną;

c) pokrzywę (Urtica dioica), roślinę absolutnie konieczną dla hodowli drobiu, o właściwościach wybitnie wzmacniających i pobudzających.

W ten sposób otrzymano sześć rodzajów pokarmu:

1) ziarno z roślin wyhodowanych na kompoście z obornika,

2) ziarno z roślin wyhodowanych na nawozach sztucznych,

3) ziarno z roślin wyhodowanych bez stosowania jakichkolwiek nawozów,

4) zieloną paszę (esparceta i pokrzywa) z parceli uprawianych na kompoście z obornika,

5) zieloną paszę (esparceta i pokrzywa) z parceli uprawianych na nawozach sztucznych,

6) zieloną paszę (j. w.) z parceli niczem nie zasilanych.

Z pokarmów tych. z dodatkiem żółtka i mączki mięsnej, przyrządzano cztery różne mieszaniny pasz, z których każda stanowiła wyłączne pożywienie jednej z czterech grup indyków przeznaczonych dla doświadczeń w ciągu pierwszych 6-ciu miesięcy życia. Przyrządzano mianowicie papkę, w skład której wchodziły w równych częściach następujące części składowe:

A. Mączka mięsna, żółtko, otręby z ziarna hodowanego na oborniku, ziarno hodowane na oborniku, pokrzywa i siekane liście esparcety, pochodzące z parceli nie zasilanych żadnym nawozem, ani sztucznym ani zwierzęcym: karmienie ziarnem hodowanem na oborniku.

B. Mączka mięsna, żółtko, otręby z ziarna hodowanego na nawozach sztucznych, pokrzywa i liście esparcety z parceli nienawożonych: karmienie ziarnem wyhodowanem na nawozach sztucznych.

C. Mączka mięsna, otręby z ziarna nienawożonego, ziarno nienawożone, pokrzywa i siekane liście esparcety, pochodzące z parcel nawożonych obornikiem: karmienie zieloną paszą hodowaną na oborniku.

D. Mączka mięsna, żółtko, otręby z ziarna hodowanego bez nawozów, ziarno hodowane bez nawozów, pokrzywa i siekane liście esparcety, pochodzące z parcel nawożonych sztucznie; karmienie zieloną paszą hodowaną na sztucznych nawozach.

Te cztery sposoby karmienia, różne jakościowo, lecz nie ilościowo, były zastosowane przy każdem doświadczeniu: indyki przeznaczone do doświadczeń podzielone były na cztery równe grupy, każda z tych grup dostawała na cały czas trwania doświadczenia, t. j. od wyklucia aż do końca drugiego miesiąca, osobne pomieszczenie w specjalnem ogrodzeniu osłoniętem dachem, całkowicie otoczonem siatką, zaopatrzonem w odpowiednie karmniki, z osobnem pomieszczeniem dla chorych, oraz z przestronną ubikacją, gdzie były trzymane w zamknięciu matki, co jest konieczne dla opieki nad potomstwem, szczególniej w ciągu nocy.

Doświadczenie przeprowadzane było trzykrotnie, za każdym razem poddane były doświadczeniu 4 grupy indyków, jednakowo liczne a także i jakościowo mogące być uważane za równy materjał doświadczalny, gdyż pochodziły z tego samego lęgu.

Do pierwszego doświadczenia użyto potomstwo 21 kwok, które były nasadzone jednoczesnie w końcu marca i wysiedziały, ogółem biorąc, 334 młodych, które podzielono potem na 4 grupy po 88 sztuk. Do drugiego doświadczenia użyto potomstwo 15-tu kwoczek, które zostały nasadzone jednocześnie około połowy kwietnia i wysiedziały, ogółem biorąc, 204 młodych, podzielonych następnie również na 4 grupy po 51 sztuk. Do trzeciego doświadczenia wreszcie użyto potomstwo 12-tu kwoczek, które zostały nasadzone stosunkowo późno i wysiedziały 160 młodych, które podzielono na 4 grupy po 40 sztuk w każdej grupie. Tak więc doświadczenie zostało przeprowadzone trzy razy z rzędu i objęło łącznie 718 indyków.

Dla określenia stopnia odporności obserwowano i notowano następujące dane: ilość ptaków, które zachorowały, czas wystąpienia kryzysu u każdego ptaka, czas trwania choroby i czem się skończyła: śmiercią, wyzdrowieniem czy też charłactwem. Z tych danych potem wyprowadzono dla każdej grupy z każdej serji doświadczeń przeciętną w procentach, z uwzględnieniem jednak nieuniknionych przy każdej hodowli strat spowodowanych przeziębieniem, poranieniem lub też porwaniem przez drapieżne ptactwo.

W tablicy podajemy średnie w stosunku procentowym, zestawione z danych, otrzymanych we wszystkich grupach z trzykrotnych doświadczeń.

Z powyższego wynika, że indyki, które w pierwszych dwóch miesiącach życia były karmione ziarnem lub zieloną paszą z roślin, wyhodowanych na

Odporność młodych indyków:

Rodzaj pokarmu	Ilość zachorzeń	W jakim wieku ptak zachorował	Czas trwania choroby	Choroba zakończyła się śm.	wyzdr.	charł.
A. ziarno na oborniku	89%	43 dni	7 dni	21%	79%	0%
B. ziarno na nawozach sztucznych	94%	47 dni	11 dni	34%	64%	2%
C. zielona pasza na oborniku	82%	39 dni	6 dni	18%	82%	0%
D. zielona pasza naw. sztucznie	96%	46 dni	10 dni	39%	60%	1%

oborniku, wykazały przy przejściu przez kryzys pokwitania mniejszą liczbę zachorzeń, wcześniejsze występowanie choroby, krótszy okres jej trwania i mniej wyników śmiertelnych w porównaniu z analogicznemi grupami indyków, które były hodowane w tych samych warunkach, lecz karmione ziarnem i zieloną paszą z roślin, wyhodowanych na nawozach sztucznych.

Pozatem cyfry powyższe dowodzą, że tkanka roślin wyhodowanych na oborniku wywiera silniejszy wpływ na różnorodne w grę wchodzące objawy rozwojowe, aniżeli samo ziarno, wyhodowane na tymże oborniku.

Znaczy to, że ziarno, a jeszcze bardziej roślina w stanie zielonym, hodowane na oborniku, stosowane jako pokarm dla indyków, bardziej podnosi odporność ptaka, niżeli takież ziarno lub zielona pasza, hodowana na nawozach sztucznych. Pierwsze zatem muszą mieć wyższą wartość biologiczną, niż drugie. Wniosek ten potwierdza zupełny brak wypadków charłactwa lub zahamowania w rozwoju w grupach indyków karmionych produktami, hodowanemi na oborniku.

Na czem polega ta wyższość płodów ziemi nawożonej obornikiem, nad płodami ziemi, zasilanej nawozami sztucznemi? Być może, że mamy tu do czynienia ze składem innym jakościowo i ilościowo, zwłaszcza co się tyczy soli nieorganicznych i substancyj białkowych. Mogłaby to ustalić dokładna analiza wykonana przez rzeczoznawców. Albo też jest tak, że rośliny hodowane na oborniku zawierają w swych tkankach czy nawet w ziarnie więcej czynników uzupełniających odżywienie i rozwój, czynników, które z przegniłego obornika przechodzą zapewne bezpośrednio, albo też pośrednio do ciała rośliny, dzięki aktywnym procesom biochemicznym, spowodowanym przez drobnoustroje — czynników, których brak przy nawożeniu tylko chemicznem, względnie których drobnoustroje gleby przy nawożeniu tylko chemicznem nie są w stanie wytworzyć dla rośliny.

Wyniki te, dotyczące rozmaitego stopnia odporności, zgadzają się z wynikami doświadczeń innych autorów, wspomnianych na początku naszego artykułu. Autorzy ci podnoszą dobroczynny wpływ pokarmu otrzymywanego z gleby, nawożonej organicznie na rozwój i wzrost myszy i morskich świnek. Doświadczenia nasze wykazały pozatem, że wypadki charłactwa i zupełnego zahamowania wzrostu zdarzały się tylko w tych grupach indyków, które były karmione produktami pochodzącemi z gleby, nie nawożonej obornikiem (jakkolwiek wypadki te były nieliczne i mogą być uważane raczej za symptomat, niż za dowód); wobec tego zmuszeni jesteśmy przyjąć hipotezę auximonów.

W każdym razie jest to fakt wielkiej doniosłości, zwłaszcza, jeżeli go potwierdzą dalsze badania prowadzone nad człowiekiem. Z jednej strony fakt ten dostarcza nam dowodów biologicznych, potwierdzających wartość organicznego nawożenia w gospodarce rolnej, z drugiej stanowi cenną wskazówkę dla hodowli bydła.

Dr. Simm (Cieszyn) 2)

Zagadnienie entomologji rolniczej

W ostatnich dziesiątkach lat bardzo aktualne stało się t. zw. biologiczne zwalczanie szkodników, polegające na wyzyskiwaniu w tym celu żywych sił przyrody. Szczególnie w entomologji leśnej metody biologicznego tępienia mają pierwszorzędne znaczenie i są już dzisiaj dość dobrze opracowane. W dziedzinie rolnictwa na tę sprawę zwrócił uwagę już de Bary w r. 1867, który pierwszy „odkrył" grzybka z rodziny owadomórek, mianowicie Tarichium megaspermum i wskazał na możliwość zastosowania go dla celów tępienia niektórych owadów, a szczególnie gąsienic sówek. W roku 1869 Cohn podjął badania szczegółowe nad tym gatunkiem owadomórki w okolicach Wrocławia i stwierdził, że Tarichium rzeczywiście powoduje masowy pomór gąsienic rolnicy zbożowej (Agrotis segetum), tudzież opracował szczegółowo biologję i rozwój grzybka, oraz sposoby sztucznego rozmnażania go i zakażania nim gąsienic za pośrednictwem gleby. Wywody Cohn'a pozostały na razie bez żywszego oddźwięku. Atoli w latach następnych cały szereg badaczy podjął tę sprawę na nowo, jak prof. Z. Mokrzecki w r. 1905 w połud. Rosji, a Rostrup w Danji, w r. 1912 Molz i Müller w okolicach Hali nad Saalą, Zimmermann w r. 1917 w Meklemburgji, Herold na Pomorzu, w r. 1925 Noskiewicz we Wschod. Małopolsce i w. in. Badania wymienionych autorów wykazały z jednej strony znakomitą skuteczność Tarichium megaspermum w niszczeniu gąsienic sówek, z drugiej zaś dowiodły, że istnieją duże trudności, jakie nastręcza sztuczne masowe rozmnażanie grzybka, co jest konieczne, jeżeli chodzi o realne wyniki zwalczania szkodników. Okazało się także z licznych badań nad innemi gatunkami owadomórek, że daleko łatwiej dadzą się stosować te gatunki, które są pasorzytami owadów żerujących nad ziemią, aniżeli pasorzytujące w podziemnych. Przedewszystkiem zakażanie szkodników nadziemnych dokonywa się przez proste rozpylenie zarodników grzybka, a więc bezpośrednio przenosi się je na ciało owada, podczas gdy podziemne zakaża się pośrednio przez glebę. Tutaj warunki dla grzybka są trudniejsze, aniżeli w koronach drzew, czy wśród nadziemnych części roślin, a wynikają z właściwości fizycznych i chemicznych gleby, jak struktura, nawilgocenie, przewiewność, nagrzewanie, odczyn chemiczny i jakość tudzież ilość soli mineralnych.

PRZEGLĄD PRASY NAUKOWEJ

Wpływ nawożenia potasowego na ciężar hektolitra zboża. W okresie od roku 1883—1931 przeprowadzono doświadczeń: 13 z żytem a 11 z owsem. Jako miejsce tych doświadczeń służyły pola A. G. Muldera w Sappenmeer (Holandja), gdzie po przyjęciu parcel NPK za 100, otrzymano z parcel NP następujące wyniki:

	plon q	cięż. hl
przec. z 13 zbiorów żyta	38	90
przec. z 11 zbiorów owsa	84	92

Na polach doświadczalnych Ennuer-Compascuum zasiano w r. 1932 żyto po ziemniakach z następującym wynikiem, przyczem najwyższy plon i takiż ciężar hektolitrowy przyjęto za 100:

	plon 100 = 35 q/ha	przec. cięż. hektolitrowy 100 = 71.5 kg
bez potasu	46	92.7
60 kg K_2O	87	97.—
120 kg K_2O	95	98.9
180 kg K_2O	98	100.—
240 kg K_2O	100	100.—
300 kg K_2O	98	100.4

Aby osiągnąć ogólne wyobrażenie o wpływie nawożenia potasowego na ciężar hl przyjęto dla każdego pola doświadczalnego najwyższy plon wraz z jego ciężarem hl za 100, a inne wyniki odpowiednio przeliczono. Jeżeli teraz ustawimy liczby różnych poletek podług ich względnych plonów, i obliczymy ich przeciętne ciężary hl, w takim razie otrzymamy następujące zestawienie:

	plon z parc. NP w % do pl. najw.	przeciętn. cięż. hl parc. NP
silne działanie KK	30—69	92
średnie „ „	70—80	98
małe „ „	90—80	99
żadne „ „	100 albo mn.	100.25

Okazuje się zatem, że zwiększenie się plonu idzie równolegle z podnoszeniem się ciężaru hl. We wszystkich tych razach, gdzie wskutek wyłączenia nawożenia potasowego ujawnił się mniejszy plon z ha, tam zauważono też obniżenie się ciężaru hl. Im mniej działanie potasu na plon było widoczne, tam też i mniejszy był ciężar hl.

(Inż. S. J. Snieder, „Die Nieuwe Veltbode“ Nr. 13 dodatek z grudnia 1933 r. Podług: „Die Ernährung der Pflanze“ Bd. 31. H. 15/16. 1935). *J. R.*

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Inż. Adam Lityński i Inż. Kazimierz Saloni. Dobór odmian pszenicy jarej na podstawie doświadczeń przeprowadzonych w Polsce w latach 1923—1932. Wydawnictwo komisji współpracy w doświadczalnictwie przy P. Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego. Warszawa 1935. Towarzystwo Oświaty Rolniczej. Księgarnia Rolnicza.

W opracowaniu powyższem uwzględniono wyniki 192 doświadczeń, przeprowadzonych wprawdzie w całej Polsce, ale z wyłączeniem Polesia, Podkarpacia, Śląska i znacznej części Małopolski zachodniej, w których to okolicach Polski uprawa pszenicy jarej jest mało jeszcze rozpowszechniona. Autorzy zebrany materjał odmian pszenicy rozdzielają na 7 okręgów Polski, niewykreślając jednak ściśle ich granic z przyczyny nie ostatecznych danych co do ich stosunków glebowych i klimatycznych. W każdym razie ta pierwsza próba opracowania rozmieszczenia w Polsce odmian pszenicy jarej przedstawia pewną wartość dla wszystkich tych, którzy bardziej się problemem uprawy tej rośliny interesują.

J.

Z PRAKTYKI DLA PRAKTYKI

Zużytkowanie dołów torfowych. Torf ma zastosowanie w naszym kraju, zwłaszcza na cele opałowe. Wybieranie torfu ma wszakże tę wadę że pozostawia dość głębokie doły i rowy, które następnie zwykle napełniają się wodą, ponieważ torfowiska znajdują się przeważnie w niskich położeniach, gdzie woda zaskórna znajduje się blisko powierzchni ziemi. Jeżeli dołów tych nie zużytkujemy w jakikolwiek sposób, to stają się zwykłym nieużytkiem, chociaż płacić podatek z tego trzeba, gdyż znajdują się one najczęściej na terenach, zaliczanych do łąk lub pastwisk.

Najprostszym sposobem wyzyskania dołów torfowych, będzie przeznaczenie ich na gospodarstwo rybne. Zajść przytem mogą dwa wypadki, — bądź woda znajdująca się w dolach będzie miała odpływ, bądź też będzie to woda stojąca, bezodpływowa. W pierwszym wypadku możemy hodować tak cenną i poszukiwaną rybę, jak karp. Zwrócić wszelako należy uwagę, że karpie nie lubią wody bardzo zimnej, nie może więc być ona zbyt głęboka, najodpowiedniejsza głębokość 40—70 cm. Pod wpływem ciepła słonecznego woda płytka łatwo się nagrzewa i karpie czują się w niej doskonale.

Jeszcze lepiej, jeżeli wodę można spuszczać, gdyż ułatwia to całą gospodarkę stawową. Jeżeli wogóle warunki dla rybołóstwa sztucznego są odpowiednie, to najlepiej jeszcze przed rozpoczęciem wydobywania torfu zasięgnąć porady fachowca, jak prowadzić całą robotę, t. j. jednocześnie wydobywać torf i przygotowywać przyszły staw czy sadzawkę.

Jeżeli odpływu niema, a dno jest bardzo ilaste, to hodowla karpia się nie uda. W takim razie z powodzeniem można hodować liny i karasie. które wprawdzie rosną znacznie wolniej od karpi, ale są rybą poszukiwaną i dobrze płaconą. Rozmnażanie ich jest niesłychanie łatwe, zarówno bowiem liny, jak karasie są rybami spotykanemi powszechnie w naszych wodach, są więc doskonale przystosowane do naszych warunków klimatycznych i bardzo niewymagające.

Nie trzeba dodawać, że najlepiej byłoby, aby gospodarstwo rybne zaprowadzili wszyscy — cała wieś, czy parę wsi. Jest to godne zalecenia dlatego, że o ile wszyscy będą mieli ryby, to nie będzie kradzieży. Kupcy rybni chętniej nabywają dużą partję ryb, aniżeli drobne ilości. Przy dużej transakcji, wszelkie rozchody są stosunkowo mniejsze, a więc i rolnik może uzyskać lepszą cenę.

O stosunku urzędnika gospodarczego do chłopa sąsiada. Gdy urzędnik gospodarczy obejmuje nową posadę na folwarku, czuje się w pierwszych miesiącach, a przy większej odpowiedzialności nawet i latach, niepewny w wielu kierunkach. Nic w tem dziwnego. Nie zna zazwyczaj ani ziemi ani klimatu, ani ludzi, ani okoliczności. W takiem położeniu niejeden już wiele odniósł pożytku z częstej, poufnej pogadanki z chłopem sąsiadem. Zazwyczaj informowanie się u szefa nie daje dobrych wyników, przytem urzędnik boi się zdradzić ze swoją niewiadomością. Natomiast pogawędka z doświadczonym, cieszącym się dobrą sławą małym rolnikiem, bardzo bywa pomocna. Oczywiście początkowo wkrada się do niej pewne wzajemne niedowierzanie, jednak z czasem może się ono zamienić w ufność zupełną. Naturalnie urzędnik będzie się starał przedewszystkiem dowiedzieć tego, czego mu brakuje jako nowicjuszowi, a więc zapyta o właściwości klimatyczne okolicy, o szkodniki roślinne i zwierzęce, o przymioty gleby i podglebia i t. p. Chłop szybko zmiarkuje, że i on może się przy sposobności czegoś nauczyć i zazwyczaj z tego porozumienia mogą wyniknąć dla obu stron rzetelne korzyści.

PORADY-PRAWNO-PODATKOWO-EKONOMICZNE

Odpowiedzialność cywilna z tytułu inwestycyj, dokonanych przez dzierżawcę. Dzierżawa majętności rolnej, ta tak często spotykana instytucja prawna w życiu naszego rolnictwa, nastręcza wiele problemów, których rozwiązanie jest dość kłopotliwe w świetle obowiązujących przepisów. Jednem z takich głównych zagadnień, pozostaje odpowiedź na pytanie, kto odpowiada wzgl. jakie skutki prawne rodzi fakt dokonania pewnych nakładów (inwestycyj) przez dzierżawcę. Należy bowiem zdać sobie sprawę z tego, że dzierżawca, zwłaszcza większego kompleksu majętności ziemskiej, wskutek trwania dłuższego okresu dzierżawy łoży często na koszta odbudowy pomieszczeń gospodarczych, meljoracyj rolnych, ulepszenia i powiększenia inwentarza żywego i martwego i t. p. więc eo ipso w razie rozwiązania dzierżawy, a nawet jeszcze w czasie jej trwania, rodzi się pytanie czyją własność stanowią powyższe nakłady, oraz kto ponosi koszta utrzymania tychże i jak należy się bronić w razie niespełnienia obowiązku zwrotu powyższych kosztów przez jednego z kontrahentów?

Podstawą więc oceny omawianego problemu będzie kodeks zobowiązań, którego przepisy dotyczące umowy dzierżawy weszły z dniem 1. VII. b. r. Zważywszy, że kodeks ów w art. 408 normuje wyraźnie zakres obowiązku napraw, dokonać się

mających przez dzierżawcę, a w szczególności, że do niego należy tylko drobna naprawa połączona ze zwykłem używaniem rzeczy, jak naprawa dróg, mostów, ogrodzeń, studzien, budynków mieszkalnych i gospodarczych, to dojdziemy do stanowczej konkluzji, treścią której wszelkie pozostałe naprawy, jak odbudowa wydzierżawionych budynków zniszczonych wskutek wypadków i t. p. a dokonać się mające przez wydzierżawiającego, stanowią w razie uskutecznienia ich przez dzierżawcę — niesłuszne wzbogacenie właściciela. Tę logiczną przesłankę oprzemy bliżej na dalszych przepisach kodeksu, zawartych w art. od 123 do 127, celem wyczerpującego omówienia powyższego problemu. Oto w myśl art. 123 kodeksu, podstawą zwrotu wartości przedmiotu wzbogacenia się właściciela stanowi sam fakt odniesienia korzyści majątkowej kosztem dzierżawy. Wydzierżawiający więc obowiązany jest bądź zwrócić, o ile to jest możliwe, przedmiot uzyskanej korzyści, względnie obowiązany jest do wydania wartości danego nakładu. I tak przy zakończeniu dzierżawy stanowi kodeks w art. 413: dzierżawca ma obowiązek zwrotu wartości szacunkowej otrzymanego inwentarza — bo gdy się ukaże nadwyżka, wówczas może żądać jej zwrotu (sc. nadwyżki) w naturze. We wszystkich zaś innych wypadkach niemożności zwrotu w naturze przedmiotu uzyskanej korzyści, ze względu na jego fizyczne cechy, właściciel obowiązany jest zwrócić wartość. Omawiana teza przejawia się w jednem z postanowień kodeksu dotyczących umowy dzierżawy, a mianowicie przy zakończeniu jej, kiedy dzierżawca może domagać się tylko zwrotu wydatków na zasiewy tembardziej, gdy dzierżawa kończy się przed upływem roku dzierżawnego, gdyż trudno żądać zwrotu samych zasiewów. W razie zaś zaniechania ponoszenia przez właściciela zwrotu wartości zasiewów, tenże odniósłby niesłuszną korzyść kosztem dzierżawcy. Wartość nakładów zaś należy obliczyć z czasu uskutecznienia tychże, gdyż z tą chwilą powstało zobowiązanie po stronie wydzierżawiającego. W wielu jednak wypadkach, obok uiszczenia tej wartości, będzie właściciel obowiązany zapłacić dzierżawcy odszkodowanie z tytułu niedopełnienia obowiązku uskutecznienia napraw obciążających właściciela, mimo odnośnego wezwania ze strony dzierżawcy (por. art. 374 i 403 kodeksu zobow.). W razie więc zaniechania powyższego obowiązku, może dzierżawca żądać odszkodowania, opartego na tych zasadach prawnych co szkoda, wynikła z niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania. Wobec czego jest właściciel obowiązany pokryć wszelkie straty poniesione przez dzierżawcę skutkiem dokonania napraw do niego nie należących, oraz utratę ewentualnego zysku, którego mógł był się spodziewać, gdyby właściciel swe obowiązki był spełnił. Jako tego rodzaju stratę należy rozumieć nietylko koszt nakładów, ale rzeczywisty ubytek w gospodarstwie dzierżawcy, spowodowany np. zawaleniem się budynku, który wymagał odbudowy, wobec jego zupełnego zniszczenia, zaś pod pojęcie utraconej korzyści podpadać będzie niemożność zakupna odpowiednich nasion, celem uzyskania lepszego urodzaju wobec konieczności pokrycia kosztów odbudowy budynku i t. p. Przyznać jednak wypada, że obowiązek odszkodowania spotykamy rzadko, gdyż najczęściej dzierżawca łoży nakłady z własnej inicjatywy czy to konieczne, czy też użyteczne, więc w każdym wypadku jest właściciel obowiązany do zwrotu kosztów względnie równowartości nakładu. W razie więc zdobycia, utraty lub uszkodzenia majątku właściciela, dzierżawca partycypuje w wypłaceniu odszkodowania w stosunku do równowartości owych nakładów. Powyższy obowiązek właściciela przechodzi również na następcę tegoż pod tytułem darmym, zaś na następcę pod tytułem obciążającym wtedy, gdy ów następca wiedział lub wiedzieć był powinien o zobowiązaniach ciążących na tym majątku. W tym celu też winien dzierżawca uzyskać jakiekolwiek zabezpieczenie hipoteczne, dla owych roszczeń, z tytułu dokonanych nakładów, aby mieć regres również przeciw nabywcom majętności dzierżawionej. Obowiązek zwrotu uzyskanych korzyści, względnie nakładu, po stronie właściciela ustaje, gdy tenże wykaże, że korzyść tę utracił w taki sposób, że nie jest wzbogacony, chyba że był w złej wierze i winien był liczyć się z obowiązkiem zwrotu. Weźmy tego rodzaju przykład: majętność „X" ma ulec przymusowemu wykupowi w roku 1934, nakłady zaś poczynione w roku 1933, więc trudno przyjąć, aby właściciel przyjął obowiązek zwrotu wartości nakładu, skoro wobec wykupu majętności żadnej korzyści nie odniósł.

Mgr. Henryk Fisch.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

KOMUNIKATY ZWIĄZKU ZIEMIAN MAŁOP. WSCH.

L: 1198/35. O ulgach w spłacie zaległości podatkowych. Z uwagi na upływ terminu 15. X. 1935, po którym Urzędy Skarbowe zaczną wysyłać upomnienia i wszczynać egzekucję o zapłatę I. raty pod. gruntowego 1935, a także i wszelkich innych zaległości rolników — zwracamy uwagę, że płatnikom, którzy w czasie od 1. IV. 1934 do 15. X. 1935 (który to termin ma zostać jeszcze dalej przedłużony) uiścili „równowartość" przypisanego im na rok 1934 podatku (po potrąceniu odpisów za ten rok n. p. z powodu klęsk elementarnych) przysługują następujące uprawnienia i ulgi odnośnie do każdego zaległego podatku z osobna:

a) z § 4 rozp. Min. Sk. z 15. IV. 1935 r. (Dz. U. Nr. 29 p. 225) odroczenie aż do dnia 31. III. 1938 płatności całej resztującej zaległości w tym podatku za poprzednie lata włącznie nawet z rokiem 1933;

b) z § 8 pow. rozp. odroczenie z urzędu zapłaty ewentualnej reszty podatku za r. 1934 do dnia 31. III. 1936 (n. p. w wypadku, gdy wpłacono wprawdzie „równowartość" przypisu za rok 1934 ale Urząd zapisał część z tego na zaległość dawniejszą);

c) z § 5 pow. rozp. umorzenie z urzędu odroczonych pod a) zaległości w wysokości w r. 1934/5 — 10%; w r. 1935/6 — 15%; w r. 1936/7 — 20%. a w r. 1937/8 — 25% pod warunkiem dobrowolnego płacenia w każdym z tych lat podatku bieżącego;

d) z § 9 pow. rozp. policzania każdej wpłaty uskutecznionej na pokrycie zaległości pod a) w r. 1935/6 w stosunku 250% (czyli za każdą setkę 250 zł); w r. 1936/7 w stosunku 200%, a w r. 1937/8 — 150% (wystarczy więc n. p. na zaległy podatek w sumie 1.000 zł wpłacić do dnia 31. III. 1936 kwotę 400 zł, by przez to umorzyć całą tę zaległość 1.000 zł).

„Warunkiem" atoli dalszym wszystkich powyższych ulg od a) do d) jest dobrowolne (bez upomnienia i egzekucji płacenie bieżącego podatku.

Radzimy tedy wszystkim płatnikom rolnikom, posiadającym zaległości z przed roku 1934, aby przedewszystkiem i koniecznie starali się absolutnie o zapłacenie takiej kwoty, któraby z tem co już wpłacili w czasie od 1. kwietnia 1934 dotąd, pokryła przypisany im na rok 1934 podatek, umniejszony ewentualnie z powodu dokonanych w tym czasie odpisów (n. p. z tytułu klęski element.). Jeżeli tego jeszcze dotąd nie uczynili, to radzimy im uzupełnić jeszcze wpłaty obecnie, gdyż prawdopodobnie termin uzupełnienia wpłat (§ 7 pow. rozp.) zostanie jeszcze raz przedłużony poza 15. X. b. r. W ten sposób pierwszy warunek uzyskania ulg mógłby być dotrzymany. Tu jeszcze zaznaczamy, że o ileby za r. 1934 przyznano opust (umorzenie) w podatku gruntowym z powodu klęsk żywiołowych, to przypisany na rok 1934 podatek winien zostać obniżony o kwotę opustu i dopiero reszta ma być uważana za podatek na rok 1934 „przypisany". Równocześnie ogłaszamy w tym względzie nowy okólnik Ministerstwa Skarbu, potwierdzający tę interpretację.

Aby zaś dopełnić także drugiego koniecznego warunku korzystania ze wspomnianych wyżej ulg, który wymaga dobrowolnego płacenia bieżącego podatku w przepisanych terminach, a więc n. p. u rolników I. raty pod. grunt. za r. 1935 i zapadającej obecnie (do 30 listopada br.) II. raty r. 1935, — zalecamy następujące postępowanie dla tych rolników, którzyby nie zdołali zebrać potrzebnych na ten cel funduszów.

Jeżeli płatnikowi nie doręczono jeszcze „upomnienia" do zapłaty I. raty pod. gr. 1935, to winien on bezzwłocznie wnieść do Urzędu Skarbowego (ostemplowaną 3 zł) prośbę o odroczenie części tej raty do paru miesięcy, lub o raty miesięczne — z terminem jednak nie późniejszym jak do końca roku budżetowego tj. 31. III. 1936. Część jednak tej raty należy wszakże zaraz wpłacić, aby okazać dobrą wolę płacenia. W prośbie takiej trzeba wykazać „szczegółowe", dotyczące płatnika powody, któreby dostatecznie usprawiedliwiały absolutną niemożność zapłacenia naraz obecnie całej raty. Zarazem prosić należy Urząd, aby aż do załatwie-

nia tej prośby nie wdrażał egzekucji ani nie przysyłał upomnienia. (Okólnik Min. Sk. z 18. VI. b. r. L. 22099/1 głosi, że udzielenie odroczenia lub rat w takim wypadku zapobiega utracie ulg).

Jeżeli zaś płatnikowi doręczono już upomnienie o zapłatę I. raty pod. grunt. 1935 z terminem płatności zazwyczaj 9-dniowym pod rygorem egzekucji, to jeszcze i w tym wypadku można nie stracić prawa do ulg na wstępie wspomnianych, jeżeli się wniesie do Dyrektora Izby Skarbowej na ręce Urzędu Skarbowego podanie (stempel 3 zł) bądź to o przywrócenie terminu 9-dniowego (jeżeli ten już upłynął) bądź to o przedłużenie biegnącego jeszcze po doręczeniu upomnienia terminu — prosząc o wyznaczenie albo jednego terminu do zapłacenia całej raty, albo też i dwóch lub trzech terminów ratalnych (§ 11 pow. rozp. Min. Sk.). Zwraca się jednak uwagę, że takie przywrócenie albo przedłużenie terminu, o którym mowa, może nastąpić — jak przepis ten głosi — tylko „w przypadkach szczególnie uzasadnionych". Należy zatem we wniesionem podaniu dokładnie i szczegółowo wykazać specjalne powody (o ile możności z przytoczeniem dat, cyfr i t. p.), które uniemożliwiły wprost płatnikowi zapłacenie danej raty tak w terminie wiosennym jak nawet obecnie zaraz i podać zarazem skąd i kiedy płatnik spodziewa się mieć pieniądze na zapłacenie tej raty. (Okólnik Min. Sk. z 24. VIII. 1935 roku L. 25731/1).

Oczywiście w razie odroczenia lub rozłożenia na raty wiosennej raty podatku należy ściśle dotrzymać wyznaczonych terminów i zapłacić, co wyznaczą, przed doręczeniem upomnienia, a już najpóźniej przed upływem terminu, oznaczonego w doręczonem płatnikowi upomnieniu.

Ponieważ wreszcie w ciągu miesiąca listopada (do 30. XI.) b. r. zapada także i płatność II. raty podatku gruntowego r. 1935 przeto, aby umożliwić i ułatwić rolnikom zapłacenie także tej raty, czyni Rada Naczelna Organizacyj Ziemiańskich usilne starania u Rządu, aby wyjednać rozterminowanie z urzędu tej raty na spłaty miesięczne do końca roku budżetowego (31. III. 1936).

W końcu zaznaczamy, że wobec zbiegu w obecnym czasie płatności trzech podatków rolniczych, a to: gruntowego, dochodowego i nadzw. daniny majątkowej radzimy przedewszystkiem zaspokoić dwa pierwsze, jako związane ściśle z uzyskaniem ulg.

L: 1200/35. Opust w podatku gruntowym spowodu klęski elementarnej umniejsza „przypisany" podatek. Okólnik Min. Sk. z 9. X. 1935. L. D. V. 32984/1. Do wszystkich Izb i Urzędów Skarbowych.

„W związku z wysuwanemi przez niektóre izby skarbowe wątpliwościami, co uważać należy za „równowartość" przypisu dokonanego w r. 1934/35", podlegającą uiszczeniu w celu uzyskania ulg podatkowych w wypadkach odpisania części wymierzonego podatku czy to w wyniku załatwienia odwołania czy też wskutek udzielonych ulg podatkowych, Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że uiszczeniu podlega tylko taka suma, która odpowiada sumie podatku wymierzonego, pomniejszonej o odpisy dokonane przed upływem terminu ulgowego do uiszczenia równowartości przypisu (1 czerwca względnie 15 października b. r.) a odnoszące się do wymiaru, przypisanego w roku 1934/35. Jeżeli zatem wymiar np. podatku gruntowego, przypisany w roku 1934/35 wynosił 5.000 zł, a z tytułu klęsk umorzono płatnikowi z tego wymiaru 2.000 zł, to obowiązek płatnika ogranicza się do uiszczenia jedynie sumy 3.000 zł. Jeżeli na poczet tej sumy płatnik do dnia 1 kwietnia 1935 r. uiścił np. 1.000 zł, to w terminie do dnia 15 października b. r. winien dopłacić tylko 2.000 zł nie licząc oczywiście odsetek i ewentualnych kosztów egzekucyjnych. (—) W. Koszko".

Dyrektor: *Agopsowicz* mp. Prezydjum: *Badeni* mp.

ZE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO R. P.

Mimo, że na tem miejscu już kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę Członków Związku na konieczność kontrolowania ubezpieczenia w Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, przynajmniej w okresach trzyletnich, i mimo, że doradzaliśmy zwrócenie się do Związku o informacje przed zgłoszeniem roszczenia o rentę inwalidzką, czy też starczą, spotykamy dość liczne wypadki niestosowania się do powyższych wskazań, co w następstwie powoduje niepowetowane straty dla ubezpieczonych pracowników, a uzyskanie odszkodowań w obecnym stanie prawodawstwa ubezpieczeniowego jest bardzo utrudnione a niejednokrotnie wręcz niemożliwe. Często członkowie zwracają się do Związku o pomoc, wtedy gdy już roszczenia o świadczenia zgłosili, Zakład świadczeń odmówił, a wobec wyraźnych przepisów ustaw interwencja Związku jest spóźniona i nie może odnieść pożądanego skutku.

Chcąc zapobiec szkodom wyrządzonym sobie przez członków Zarząd Związku zwraca ponownie uwagę na konieczność zachowania jak najdalszych ostrożności przy zgłaszaniu roszczeń o świadczenia Z. U. S., zwłaszcza że ustawodawstwo ubezpieczeniowe ulega ciągle i znacznym zmianom, które niezawsze są dla ogółu ubezpieczonych należycie zrozumiałe i znane.

Za Zarząd Główny Związku:
Sekretarz: *Zb. Zaklika* mp. Prezes: *Inż. G. Chmielewski* mp.

Nowelizacja ustawodawstwa oddłużeniowego. Wojewódzkie Biuro do spraw Finansowo-Rolnych we Lwowie podaje do wiadomości, że w Dzienniku ustaw Rz. P. Nr. 71 pod pozycjami 448 i 449 ukazały się dwa dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej z 30. IX. 1935 r. wprowadzające istotne zmiany w obowiązującem ustawodawstwie oddłużeniowem.

Pierwszy z nich odnosi się do zmiany art. 2 ustawy z 29. II. 1935 Dz. U. R. P. Nr. 25 poz. 213, która ustala, że spłata kapitału wierzytelności zabezpieczonych hipoteką umowną (umownem prawem zastawu), oraz spłata kapitału długów gruntowych nie może być wymagana w terminie przed 1 stycznia 1938.

Drugi dekret wprowadza ważne zmiany w rozp. Prez. Rz. P. z 24. X. 1934, Dz. U. R. P. Nr. 94, poz. 841, z których najważniejsze są następujące:

Art. 3a. zawiesza z mocy samego prawa wymagalność wszelkich długów rolniczych, powstałych przed dniem 1. VII. 32, a nie objętych przepisami art. 6 i 7 powołanego rozp., czyli całego zadłużenia prywatnego. Zawieszenie wymagalności obejmuje kapitał długu, oraz odsetki, prowizje, koszta i inne należności uboczne z tytułu długu, należne za czas do dnia 1. XI. 1934.

Przepis ten stosuje się bez względu na przynależność gospodarstwa do grup A. B. i C. czyli odnosi się tak do małej jakoteż średniej i wielkiej własności ziemskiej, oraz bez względu na to, czy dług został już objęty uporządkowaniem bądź z mocy samego prawa, bądź z mocy orzeczenia Urzędu Rozjemczego lub ugody.

Art. 4 ustęp 4 stanowi, że z dniem 1. X. wszelkie długi zaciągnięte w walutach zagranicznych, o ile strony do podanego wyżej dnia nie doszły do porozumienia co do wysokości przerachowania, podlegają z mocy samego prawa, zatem niezależnie od woli stron, przeliczeniu na złote polskie, według kursu notowanego na giełdzie pieniężnej warszawskiej w dniu 1. X. 1935.

W art. 42 wprowadzone są bardzo ważne zmiany w oprocentowaniu długów. Dotychczas obowiązywała zasada, że posiadacze małych i średnich gospodarstw rolnych (grupa A. i B.) obowiązani byli do płacenia odsetek za czas od 1. XI. 1935 w wysokości 3%.

Za czas poprzedni, czyli do 31. X. 1934 ciężył na tych grupach obowiązek płacenia procentów umówionych lub ustalonych przez sąd lub urząd rozjemczy.

Wielka własność ziemska (grupa C.) z uzgodnień tych nie korzystała. Obecnie, dodany do powołanego artykułu ustęp trzeci, obniża dla ogółu posiadaczy gospodarstw wiejskich, a zatem dla grup A. B i C., z mocy samego prawa, odsetki prawne za czas do 31. X. 1934 przez dłużników jeszcze niezapłacone do 6%.

Ostatnia zasadnicza zmiana odnosi się również do grupy C. Grupa ta z udogodnień w spłacie długów rolniczych w drodze Woj. Urzędu Rozjemczego korzystać mogła pod warunkiem, że zadłużenie jej mieściło się w granicach przy obszarze od 500 do 1000 ha — 50%, o obszarze od 1000 do 2000 ha — 40% i o obszarze ponad 20000 ha — 30%.

Zmieniony nowym dekretem artykuł 49 ustala dla grupy C. wysokość zadłużenia bez względu na obszar gruntu do 50%.

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR

Pokaz regjonalny bydła górskiego w Stanisławowie. W dniach 29 i 30 września br. odbył się w Stanisławowie zorganizowany przez Lwowską Izbę Rolniczą regjonalny pokaz bydła górskiego (symentale). Na pokaz doprowadzono zarodowy materjał, zapisany do ksiąg gospodarskich zwierząt zarodowych z obór mniejszej i większej własności, z całego terenu Lwowskiej Izby Rolniczej w ilości 213 sztuk.

W dniu 29 września urzędowała komisja sędziów, w dniu 30 września b. r. nastąpiło oficjalne otwarcie pokazu, którego dokonał vicewojewoda stanisławowski Kaczmarczyk.

W czasie uroczystości otwarcia prezes Izby dr. Kazimierz Papara, zwracając się do reprezentantów władz i dziękując za łaskawe poparcie urządzenia tej imprezy, zaznaczył, że celem wystawy, która jest integralną częścią pracy Izby, zgodnie z programem w dziale hodowli bydła, jest przegląd sił i wyników dotychczasowej w tym dziale pracy i drogowskazem w jakim kierunku należy kroczyć na przyszłość. Zaznaczył również, że jeżeli można nazwać dzień ten świętem,— to chyba tylko rolniczem świętem pracy, przeznaczonem na wspomaganie zorganizowanego rolnictwa w tej tak ważnej jego dziedzinie. Jeżeli chodzi o Izbę — to zadaniem Izby jest inicjowanie i podtrzymywanie pozytywnych myśli wysuwanych przez organizacje rolnicze i dążenie do ich realizacji.

Vicewojewoda Kaczmarczyk, dziękując reprezentantom rolnictwa za nowy wysiłek na terenie woj. stanisławowskiego, podniósł konieczność kolaboracji pracy władz rządowych, samorządowych, i zorganizowanego rolnictwa w dziale podniesienia produkcji rolnej, a w szczególności zwierzęcej.

Wśród innych przedstawicieli władz, przybył gen. Łukowski, prez. miasta dr. Zdzisław Stroński, który okazał dużo zrozumienia dla pokazu, udzielając wszelakiej pomocy, oraz szereg innych przedstawicieli władz i organizacyj rolniczych, jak również liczne rzesze publiczności.

Na podstawie orzeczenia komisji sędziów przyznano poszczególnym hodowcom i oborom nagrody honorowe i pieniężne od Lwowskiej Izby Rolniczej.

Regjonalny pokaz zwiedziły liczne wycieczki, organizowane przez Okręgowe Towarzystwo Rolnicze, oraz wojsko.

Pokaz zilustrował dotychczasowy dorobek prac nad podniesieniem bydła rogatego rasy górskiej, której okręgiem hodowlanym objęty jest w całości teren województwa stanisławowskiego.

Pokaz wykazał znaczny postęp hodowli i był jej wspaniałym przeglądem.

IV. Ogólnopolskie Targi na jęczmień browarny i słód piwowarski w Poznaniu. Targi tegoroczne wykazują znaczne udoskonalenie i postęp. W wielkiej sali gmachu terenu wystawowego rozmieszczono 134 próbek jęczmienia. Każda próbka znajdowała się w pięknym czworokątnym pudełku o pojemności około 5-ciu litrów. Wewnątrz nakrywki była pomieszczona analiza jęczmienia. Oprócz tego około 100 kg jęczmienia znajdowało się w worku lnianym. Wszystkie worki i pudełka równej jakości robiły wrażenie korzystne i ułatwiały porównanie wystawionego towaru.

Targi zgromadziły 11 prób jęczmienia z Województwa Pomorskiego, 90 z Poznańskiego, 4 z Kieleckiego, 4 z Łódzkiego i 25 prób z Warszawskiego. Nadto było 15 prób 5-cio kg ze Stanisławowskiego i Tarnopolskiego. Te ostatnie nie były rozpatrywane przez komisję sędziowską.

Na 12 nagród komitetu Pokazu uzyskały 9 jęczmiona poznańskie, 2 pomorskie i 1 warszawskie. Najlepsze były jęczmiona pomorskie, potem poznańskie a dalej warszawskie.

Wszystkie jęczmiona wykazywały wysoką zawartość białka, którego w większości wypadku było 10,5—11,5%. Tylko nieliczne wykazywały białka niżej 10%, natomiast stosunkowo dużo jęczmion miało go wyżej 12%. Ta wysoka zawartość białka odbija się niekorzystnie na barwie, która w większości wypadków była żółta z odcieniem szarawym. Mało było jęczmion o jasnej żółtej barwie, natomiast nierzadko spotykaliśmy nierówno nabarwione. Taką niekorzystną barwę wykazywały jęczmiona z Małopolski Wschodniej.

Stwierdzono, że jęczmiona nie były dobrze wypełnione, budowa ich była często mało szlachetna, ciężar hektolitrowy i 1000 ziarn niższy aniżeli w latach poprzednich. Również i plewka jęczmion często gruba, a tylko rzadko spotykało się jęczmiona o plewce bardzo cienkiej.

Jak z powyższego wynika, jęczmiona tegoroczne pochodzą z niekorzystnych warunków wegetacyjnych, a przeto dały towar słabszy, niż lat poprzednich.

Cena za jęczmień wahała się na Targach w granicach 15,50 do 19,20 zł za 100 kg franko stacja załadowania. T. Ch.

Wzrost powierzchni uprawy żyta w Polsce. Międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie podaje, że powierzchnia uprawy żyta w Polsce w r. 1935 wyniosła 5.730 ha, wobec 5.677 ha r. 1934, a zatem o 1%. Biorąc pod uwagę ogólną powierzchnię uprawy żyta w Europie, Polska zajmuje 35,5% obszaru. P. A. A.

Rolnicy przeciwko wygórowanym stawkom szarwarkowym. Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych znajduje się obecnie w trakcie opracowywania przepisów wykonawczych do ustawy o świadczeniach w naturze, czyli t. zw. szarwarku. W związku z tem organizacje rolnicze złożyły w Ministerstwie obszerny memorjał, w którym wypowiadają swoje uwagi.

Myślą przewodnią uwag sfer rolniczych jest stwierdzenie, że szarwark może dać w zasadzie sporo pożytku, ale tylko w tym wypadku, jeśli będzie stosowany z wielką przezornością.

Obok wielu sprzeciwów, zastrzeżeń i uwag natury regjonalnej, wybija się na czoło jedno stanowisko ogólne.

Mianowicie, zdaniem rolnictwa, maksymalna wysokość szarwarku w stosunku do podstawy wymiarowej szarwarku jest w projekcie zarządzeń wykonawczych Ministerstwa ujęta niejednolicie w odniesieniu do poszczególnych grup płatników. Podstawą wymiaru jest bowiem podatek gruntowy, podatek od nieruchomości i świadectwo przemysłowe. Maksymalna stawka wynosi zaś 100% w stosunku do podatku gruntowego, 50% do podatku od nieruchomości i 25% od podatku przemysłowego.

Sfery rolnicze uważają, że zróżniczkowanie to jest całkowicie nieuzasadnione. Wysokość stawki powinna być jednolita w odniesieniu do wszystkich podatków, maksymalność zaś tej wysokości winna wynosić 60% dla województw centralnych i wschodnich, 30% dla południowych i 15% dla zachodnich. P. A. A.

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA

315. Mieszkam w majętności swojej Uście nad Prutem, powiat Śniatyn, i tam wykonuję szarwark (podatek w naturze). O 14 km we wsi Gruzów mam 80 morgów lasu. Pomimo tego, że tam nie mieszkam, gmina Gruzów wezwała mnie do zapłacenia podatku w naturze (szarwarku) 42 zł. Czy żądanie to jest ustawowe, czy bezprawne? *K.*

316. W nr. 35 „Rolnika" z dn. 1. 9. 35, w komunikatach Związku Ziemian wyjaśnione było, że obydwa 10% dodatki do podatku gruntowego zostały zniesione i od wpłat uskuteczniamych po 31. 7. 1935 na podatek gruntowy omawiane dodatki nie mają być pobierane. Natomiast miejscowy Urząd Skarbowy jest innego zapatrywania i żąda przy wpłatach na 2 ratę podatku gruntowego za rok 1935 wpłacenia 10% dodatku, twierdząc, że tylko jeden 10% dodatek został zniesiony. Prosimy o wyjaśnienie czy stanowisko Urzędu Skarbowego jest rzeczywiście mylne i w tym wypadku do kogo się zwrócić by Urząd Skarbowy zmienił swoje nieprzejednane stanowisko.

A. K.

317. W roku ub. objąłem dzierżawę folwarku na przeciąg 9-ciu lat za czynszem płatnym w dwu ratach każdego roku. Wysokość tenuty dzierżawnej ustalona została w zbożu, a płatna jest zasadniczo w gotówce wedle cen notowanych na giełdzie zbożowej z tem jednak, że przysługuje właścicielowi prawo żądania zapłaty czynszu w naturze.

Podpisując kontrakt, uiściłem opłatę stemplową (taksę przenośną od kontraktu) za pierwszy rok z góry i jak mnie wówczas informowano miałem resztę tej opłaty płacić w 8 rocznych ratach. Obecnie wymierzył Urząd Skarbowy opłatę stemplową za pozostały 8 letni okres dzierżawny i żąda zapłaty jej w ciągu trzech tygodni od doręczenia nakazu płatniczego.

Proszę o informację, czy stanowisko Urzędu Skarbowego jest słuszne, czy istnieją ulgi, wzgl. przepisy, wedle których mogę płacić w rocznych ratach tem bardziej, że ceny zboża się wahają i obecnie nie da się przewidzieć jaka będzie cena zboża w następnych 8-miu latach? *H. R.*

318. Proszę o objaśnienie czy przesłany okaz jest prosem włoskiem, czy murzyńskiem? (nazwa polska i ewentualnie łacińska). Jaka użyteczność ogólna i jaka specjalna? Czy u nas uprawia się na większą skalę?

A. S. Tłumacz.

319. Kto stosował środek „Kreola" przy wzdęciach względnie kolce u koni i z jakim skutkiem? *J. M.*

ODPOWIEDZI

W sprawie wymiaru szarwarku od posiadłości leśnej niemieszkającemu w niej właścicielowi.

(Odpowiedź na pytanie 315).

W Nrze 27 poz. 204 dziennika ustaw R. P. z r. 1935 ogłoszoną została nowa ustawa „o świadczeniach w naturze na niektóre cele publiczne".

Ustawa ta zmieniła zasadniczo dotychczasowe postanowienia ustawy drogowej z 10. XII 1920 r., która zgodnie z prawem zwyczajowem i obowiązującą w Małopolsce, ustawą gminną z r. 1866 nakłada ciężar szarwarków drogowych li tylko na mieszkańców danych gmin.

Co prawda wydano w r. 1933 nowelę do postanowienia o szarwarku (S. 30 ust. drog.), która usiłowała powołać do świadczeń szarwarkowych także osoby zpoza grona mieszkańców gmin, stylizacja jednak tej noweli była tak nieszczęśliwą, że można się było jeszcze bronić przeciw jej usiłowaniom.

Decydująco i stanowczo, w słowach niedopuszczających różnych interpretacji zmieniła określony wyżej w drugiem zdaniu stan rzeczy wspomniana ustawa z r. 1935 i powołała do świadczeń w naturze nie tylko mieszkańców gmin, ale także osoby fizyczne i prawne bez względu na ich stałe miejsce pobytu, o ile tylko w danej gminie opłacają bądź podatek gruntowy, bądź od nieruchomości, bądź też podatek przemysłowy, a z pewnemi ograniczeniami podatek dochodowy.

Innemi słowy, do świadczeń w naturze, wedle tej nowej ustawy, powołani są bez względu na miejsce zamieszkania wszyscy ci, którzy w danej gminie mają jakąś własność lub jakiś interes, od którego przy danej gminie opłacają jeden z wymienionych wyżej podatków.

W sprawie niniejszej (objętej skierowanem do „Rolnika" zapytaniem) wymiar szarwarku jest zatem uzasadniony i opiera się na najnowszej ustawie z 26. 3. 1935 Nr. 27 poz. 204 dz. u. RP. — nakładający szarwark od posiadanej w danej gminie posiadłości lasowej, od której opłaca się państwowy podatek gruntowy.

Podstawę wymiaru szarwarku (a właściwie kwoty zastępczej) stanowi od gruntów rolnych lub leśnych zasadniczy państwowy podatek gruntowy. Chcąc się zatem przekonać, czy wymiar kwoty 42 zł. jako ekwiwalent szarwarku w naturze, jest słuszny i niewygórowany, należy sprawdzić w urzędzie gminnym, jak brzmi (n. b. zatwierdzona przez Wydział powiatowy) ustwała rady gminnej, a w szczególności jaką część przypisu podatkowego ustalono na cel robót drogwych, t. j. ile każdy ze zobowiązanych do świadczeń w naturze płacić ma na cel szarwarku od każdego złotego, opłacanego tytułem przypisanego mu zasadniczego podatku gruntowego bez dodatków.

Zobowiązanym wolno tę kwotę szarwarkową, wedle ustalonego w gminie zgóry na cały rok cennika, uiścić w robotach pieszych i t. zw. ciągłych, albo też w gotówce, w sposób powyższy wypośrodkowanej.

Nadmienić należy w końcu, że powołana na wstępie ustawa zmieniła istniejące po dzień jej wydania dotychczasowe postanowienia prawne o świadczeniach w naturze nietylko w sposób powyżej opisany, a więc przez znaczne rozszczenie kręgu osób powołanych najnowszą ustawą do tych świadczeń wyłącznie na rzecz dróg gminnych, ale równocześnie rozszerzyła także zasięg celów tych świadczeń.

Obecnie bowiem — w myśl tej ustawy — świadczyć się ma „w naturze" także na cele dróg powiatowych, na rzecz meljoracyj wodnych publicznych, na wznoszenie budynków gromadzkich i gminnych, a nawet na cele zagospodarowania i zalesienia nieużytków gminnych i gromadzkich.

Najbliższe doświadczenia życiowe okażą, czy cele tej ustawy dadzą się osiągnąć wobec zupełnego zubożenia wsi, od której trudno będzie żądać bezpłatnych świadczeń. Raczej należałoby wsi dostarczyć pracy płatnej, umożliwiającej utrzymanie rodzin, znajdujących się w niedostatku.

Dr. Karol Czerny.

Dodatki do podatku gruntowego.

(Odpowiedź na pytanie 316).

Dawniejszy dodatek 10%-wy do podatku gruntowego został ustanowiony poraz pierwszy ustawą z dn. 12. lutego 1931 (Dz. U. R. Nr. 16 poz. 82). Dodatek ten był ustanawiany co roku przyczem na rok 1935 ustawą 26. III. 1935 r. (Dz. U. R. P. Nr. 22. poz. 127) wraz z rozporządzeniem wykonawczem Ministra Skarbu z dnia 30. III. 1935 r. (Dz. U. R. P. Nr. 23 poz. 155) Otóż dodatek ten został zniesiony rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 15. lipca 1935 r. (Dz. U. R. P. Nr. 56 poz. 363). „Począwszy od wpłat na ten podatek dokonywanych po dniu 31 lipca 1935". Z czego wynika jasno, że ma być pobierany nie tylko od wpłaty na II. ratę podatku gruntowego za r. 1935, ale wogóle od jakichkolwiek wpłat (choćby za ubiegłe lata), dokonywanych po dniu 31. lipca 1935 r.

Natomiast drugi dodatek 10%-wy do podatku gruntowego tak zwany dodatek interwencyjny (na cele interwencji zbożowej) został wprowadzony rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27. października 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 84 poz. 612), ale tylko do II. raty podatku gruntowego 1933 i I raty tegoż podatku za r. 1934, niezależnie od 10%-go dodatku pobieranego na mocy ustawy z dnia 12. II. 1931 r. Jednak rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 27. września 1934 r (Dz. U. R P. Nr. 68 poz. 788) pobór tego dodatku rozszerzono na należności z tytułu II-giej raty podatku gruntowego za rok 1934 i I-szej raty tego podatku za rok 1935. Zatem dodatek ten nie może być ściągany przy II-giej racie podatku gruntowego za rok 1935 jak i następnych rat, jeżeli nie zostanie ponownie wprowadzony dalszy pobór tego dodatku, co dotąd nie nastąpiło i z pewnością w tym roku nie nastąpi.

Dr. Gottfried.

Opłata stemplowa za 8-letni okres dzierżawny.

(Odpowiedź na pytanie 317)

Urząd Skarbowy postąpił zgodnie z ustawą (art. 10), w razie znaczniejszego spadku cen zboża lub rozwiązania umowy, służy prawo żądania zwrotu nadpłaconej sumy. Obecnie może Pan uzyskać jedynie rozłożenie wymierzonej opłaty na spłaty miesięczne lub kwartalne, (ale nie na lata).

Dr. Gottfried.

Określenie nazwy prosa.

(Odpowiedź na pytanie 318)

Przesłana roślina jest to rodzaj prosa mohar — o ziarnie drobnem okrągławem (dług. 2, szer. 1.6 mm). Kwiatostan ma zbity dość krótki (ok. 9 cm) w kształcie silnie skupionej miotełki, złożonej z małych i licznych gronek, obsadzonych pojedynczemi ziarenkami. Jest to t. zw. pałkowaty okrągły kłos lekko wygięty. Barwa jasna, czerwono-brunatna. Kłosa i gronek pokryte srebrzystemi szczeciniastemi włoskami. Szczeciny pierwotnie wystające z młodego kłosa, tu, po osadzeniu ziarn są zupełnie niewidoczne, kłos jest gładki, odcinają się na nim tylko lekko u dołu niektóre gronka. Liście ma szorstkie, węższe niż zwykłe proso (1,5—2cm). Wysokość moharu dochodzi do 90 cm. Mohar jest niższy od beru (prosa włoskiego), kłos ma krótszy i mniej łukowato wygięty, ziarno okrągławe, a nie owalne jak ber.

Mohar pochodzi od beru, hodowlę jego prowadzono dawniej na Pomorzu Najwięcej uprawiają go na Węgrzech głównie na zieloną paszę i siano. Nazwa jego botaniczna: Setaria germanica, Panicum italicum var. germanica, Panicium germanicum; niemiecka: Mohar, Kleine Kolbenhirse, Amerikanische Hirse; francuska: Moha de Hongrie; angielska: hungarian millet; polska: mohar (węgierski).

Nazwa beru: Setaria italica, Panicum italicum Kolbenhirse, Vogelhirse; proso włoskie.

Mohar zarówno jak i ber mają długi okres wegetacyjny, są wrażliwe na przymrozki i wymagają dobrej próchnicznej

ziemi wolnej od chwastów. Mohar jest jedną z najbardziej wytrzymałych roślin na suszę, ale wymaga wiele ciepła. U nas jest bardzo mało wysiewany na zieloną paszę na ścierniskach i to głównie w mieszankach z wyką i grochem, także w mieszankach wysiewanych późno z końcem maja. Z powodu włochatych szorstkich liści niechętnie jadanych przez bydło przyrządzaja często kiszonkę z moharu i beru. Więcej już uprawia się u nas proso zwyczajne (Panicum miliaceum) o krótszym okresie wegetacyjnym na kaszę, w cieplejszych częściach kraju na wschodzie, na glebach próchnicznych.

Mohar uprawiany na Węgrzech rośnie 70—90 dni, kosi się w czasie kwitnienia na zieloną paszę lub na siano. Wydatek siana 10—30—70 q z ha; zielonej masy 80—170 q z ha.

Wartość pastewna zielonej paszy jak i ziarna nie przewyższa ani owsa, ani jęczmienia, ani też żyta, koszonych w czasie kłoszenia lub kwitnienia.

Mohar w 100 kg zielonej paszy posiada 10 kg wartości skrobiowej i 1 kg strawnego białka, zaś siano z moharu 30 kg i 4.8 kg. Żyto pastewne kłoszące się posiada większą wartość.

Inż. Sb.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

W sprawie kosztów zabiegów dentystycznych przy leczeniu robotnika sezonowego przez pracodawcę rolnego.

Od dr. Łubkowskiego dostaliśmy poniższe uwagi, jako druga odpowiedź na pytanie 305 um. w 38 n-rze Rolnika.

Nie zgadzając się z odpowiedzą udzieloną przez p. Zbigniewa Zaklikę, pragnę sprawę tę wyjaśnić zgodnie z ustawą o ubezpieczeniu społecznem.

„Ustawa wyraźnie stwierdza, że pracodawca nie jest obowiązany do ponoszenia kosztów zabiegów techniczno-dentystycznych, a jest rzeczą jasną, że normalne plombowanie zębów to typowy zabieg techniczno-dentystyczny.

Zupełnie mylną jest interpretacja ustawy, wnioskująca ze słów, że pomoc lekarska ma być przez pracodawców udzielana na tych samych warunkach i w ciągu tych samych okresów, co pomoc udzielana przez ubezpieczenie, że ta pomoc ma być też udzielana w tym samym zakresie. Zakres ten jest ściśle unormowany przez ustawę, która nakłada na pracodawcę wyraźnie obowiązek udzielenia pomocy tylko przez lekarza z którym pracodawca zawarł umowę, względnie, w ściśle określonych wypadkach, przez szpital. Dlatego, gdyby lekarz umówiony uznał, że stan zębów odnośnego go chorego jest niebezpieczny dla całego organizmu, winien on odesłać go do szpitala i pracodawca byłby wówczas obowiązany do ponoszenia kosztów pobytu w szpitalu na najniższej klasie (z ewent. 15% owym opustem).

Podobnie jak przed kilku miesiącami w odpowiedzi w sprawie leczenia u specjalisty (zupełnie również mojem zdaniem błędnej), tak i tu zastosował p. Zaklika rozszerzającą interpretację ustawy, zupełnie nie zgodną nietylko z jej literą, ale także z intencją ustawodawcy i z teorją prawa. Jest rzeczą jasną i ogólnie przyjętą, że ustawy, mającej charakter lex specialis, a właśnie taką jest ustawa o ubezpieczeniu społecznem, jako nakładająca specjalne ciężary na niektóre warstwy ludności, nie można interpretować rozszerzająco, lecz nawet raczej — in dubio — ścieśniająco. Trudno mi w tej krótkiej notatce wyjaśniać, jakie były intencje ustawodawcy w stosunku do pracodawców rolnych. Jest w każdym razie rzeczę pewną, że ustawa miała na razie rzeczą pewną, że ustawa miała na cele socjalne i zapewnienie pracownikom nie pełnej pomocy lekarskiej, lecz tylko jej ściśle określonego minimum".

Ponieważ odpowiedź powyższa jest zasadniczo sprzeczna z odpowiedzią pierwszą, pragnąc zatem ostatecznie poruszoną sprawę wyjaśnić, udaliśmy się do referenta prawnego Magistra H. Fischa, który po przestudjowaniu całej tej kwestji nadesłał nam poniższą odpowiedź.

Redakcja

Pracodawca-ziemianin, wolny jest od obowiązku ponoszenia kosztów wszelkich zabiegów techniczno-dentystycznych, dokonanych na osobie pracownika rolnego, mocą art. 212 ust. o ubezp. społ.

Art. 212 ust. o ubezp. społ. nie dopuszcza jakiejkolwiek analogji między zakresem obowiązku ponoszenia kosztów zabiegów techniczno - dentystycznych przez ziemianina, na rzecz pracownika rolnego, a świadczeniami ubezpieczalni społecznej w dziedzinie dentystyki technicznej.

Na sporne pytanie należy udzielić przeczącej odpowiedzi bezwzględnie, a w szczególności, że pytający wolny jest od obowiązku ponoszenia kosztów plombowania zębów robotnika rolnego.

Pojęcie zabiegów techniczno-dentystycznych, od których to kosztów wolny jest ziemianin w stosunku do pracowników rolnych, należy ustalić zgodnie z nomenklaturą fachową, bez uciekania się do interpretacji rozszerzającej lub ścisłej tego pojęcia.

U z a s a d n i e n i e: W odpowiedzi p. Zbigniew Zaklika cytując dosłownie treść pow. art. ust. o ubezp. społ., słusznie zauważa, że pracodawca ziemianin wolny jest od obowiązku ponoszenia kosztów zabiegów techniczno-dentystycznych, niesłusznie zaś ustala, jakoby wyłączenie owego obowiązku uzależnione było od rodzaju zabiegu, w szczególności czy w danym wypadku zachodzi plombowanie z leczeniem zęba, czy bez leczenia, opierając przytem owo ustalenie na analogji z odnośnemi świadczeniami udzielanemi przez ubezpieczalnię społeczną. Zważyć bowiem należy, że w zakresie ubezpieczenia chorobowego ziemianie obowiązani są ponieść świadczenia chorobowe na rzecz pracowników rolnych w takim samym wprawdzie zakresie i na tych samych warunkach, na jakich odnośnych świadczeń udziela ubezpieczalnia społeczna, z wyłączeniem jednak zabiegów techniczno-dentystycznych. Analogja więc może tylko zachodzić w zakresie wszelkich świadczeń chorobowych, ale nie w zakresie zabiegów techniczno-denstycznych. Przy ustaleniu zaś pojęcia „zabiegu techniczno-dentystycznego", należy imać się zwykłej nomenklatury fachowej, a wówczas za tego rodzaju zabieg uznać należy wszelkie plombowanie, bez względu czy połączone jest z leczeniem zęba czy też nie, dalej wszelkie protezy i t. p. i wtedy tylko ziemianin wolny jest od obowiązku ponoszenia kosztów tych zabiegów dokonanych na osobie pracownika.

Co się zaś tyczy zapatrywania wyrażonego w opinjach niektórych Czytelników „Rolnika", przeciwnych treści odpowiedzi p. Zakliki, zauważam, że nie podzielam poglądu zdążającego do konkluzji, treścią której niedopuszczalna jest analogja między zakresem świadczeń chorobowych wypłacanych przez ziemianina z odnośnemi udzielanemi przez ubezpieczalnię społeczną i to rzekomo dlatego, że udzielanie powyższych świadczeń — jak twierdzą opinje owych Czytelników — następuje w postaci leczenia w szpitalu lub u lekarza prywatnego wskazanego przez ziemianina i obowiązku ponoszenia tylko kosztów i to (zwłaszcza u lekarza prywatnego) w 90%. Zważyć bowiem należy, że ustawodawca pragnąc zapewnić pracownikom rolnym ten sam zakres świadczeń chorobowych, jakich udziela ubezpieczalnia pozostałym ubezpieczonym, wyraźnie określa, poza wyjątkiem o którym wyżej była mowa (t. j. dotyczącym zabiegów dentystycznych), granice udzielić się mających świadczeń przez pracodawcę ziemianina, t. j. w ramach przewidzianych ust. o ubezp. społ. Resumując więc, poza owym wyjątkiem, można przeprowadzić analogję między świadczeniami chorobowemi udzielanemi przez ubezpieczalnię społeczną, a udzielić się mającemi przez ziemianina. Ziemianie bowiem tylko osiągnęli odmienny sposób udzielania świadczeń chorobowych, ale nie mniejszy zakres, w stosunku do pozostałych pracodawców.

Zauważa się wkońcu, że ust. o ubezp. społ. jako część pozostałego ustawodawstwa socjalnego nie stanowi lex specialis tembardziej, że najnowsza nauka prawa odbiegła od podziału rzymskiego na lex generalis i lex specialis, a stąd trudno twierdzić, aby in dubio stosować interpretację ścieśniającą przepisów cyt. ust. — przeciwnie ostatnia literatura prawa socjalnego i judykatura wyraża pogląd, że in dubio należy stosować raczej interpretację rozszerzającą (por. ostatnio wydane dzieło w Niemczech Hueck Nipperday — Lehrbuch des Arbeitsrechts, oraz rozprawę pt. „Problem socjalny w kodeksie zobowiązań" — Henryka Fischa, ogłoszoną w „Gazecie Sądowej Warszawskiej" z lutego br.). Podnieść tylko wypada, że cyt. przepis art. 212 ust. o ubezp. społ. jest wyjątkowy, ale tylko jak wyżej zaznaczyłem pod względem sposobu udzielania w rolnictwie świad-

czeń chorobowych, ale nie zakresu tychże, a jedynie ów przepis zawiera dalszy wyjątek dotyczący zabiegów techniczno-dentystycznych, który nie dopuszcza stosowania analogji z ogólnemi zasadami, na których zbudowany został zakres świadczeń chorobowych — w myśl starej zasady prawnej — exceptio firmat regulam in casibu. non exceptis.

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Zgłoszenia kupujących.

Używany drut kolczasty, nie w kawałkach, ale w całych jednolitych zwojach, kupi Zarząd Dóbr Lubyczą Królewska.

Zgłoszenia sprzedających

Żywokost czyli „Matador kaukazki" w dowolnej ilości po umiarkowanej cenie, sprzeda Margulies, Machnów p. Lubycza Królewska.

3.000 sadzonek żywokostu pa 1 zł za 100 sadzonek sprzeda Jan Tomczyk, Grzybki p. Warta, woj. Łódzkie.

Zarząd Dóbr Bobrek koło Oświęcima sprzeda palmę wachlarzową 4 m wysoką, zdrową.

Poszukujący pracy.

Czernichowiaka, 10 lat praktyki, poleci jako rządcę na ordynarję, Dyrekcja Rolna Ordynacji Przeworskiej.

Wolne posady.

Gumienny w sile wieku, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, potrzebny. Zgłoszenia pisemne: Lwów, Zyblikiewicza 38, I p.

KOMUNIKAT ROLNICZO-METEOROLOGICZNY P. I. M.

za okres od dn. 3 do dn. 9 października 1935 r. włącznie.

Okres sprawozdawczy w zupełności odpowiadał przysłowiowo pięknej polskiej jesieni, był on bowiem wyjątkowo ciepły a na południowym wschodzie nawet upalny. W niedzielę dnia 6-go października, czyli w najcieplejszym dniu omawianego tygodnia, temperatura dochodziła tu do 30°C.

Wieczorem z 6-go na 7-my nad Polską przeszła burza z ulewnym deszczem, który ogarnął głównie Pomorze i zachód Wielkopolski. Pod koniec tygodnia sprawozdawczego obfite opady pochodzenia burzowego nawiedziły także Podlasie. Pozatem jedno lub dwudniowe większe deszcze notowano w zachodniej połowie Polski wraz z częścią Białostockiego i Nowogródzkiego. Pozostały obszar kraju miał zaledwie nikłe opady a na Podolu brakło ich zupełnie.

Pogoda tygodnia sprawozdawczego wpłynęła dodatnio na zakorzenienie i krzewienie się ozimin. Stan ich jest przeważnie dobry. Po ostatnich deszczach widoczna poprawa daje się zauważyć nawet w Poznańskiem, gdzie miejscami, wskutek długotrwałej suszy, rozwój ozimin jest opóźniony.

W całym kraju, prócz województw północno-wschodnich, kopanie ziemniaków zbliża się ku końcowi. Według pierwszych doniesień otrzymane plony ich są naogół średnie, w Poznańskiem i Łódzkiem złe. Z Polesia i Nowogródzkiego nadeszły wiadomości o gniciu ziemniaków w kopcach.

Zbiór buraków zarówno cukrowych jak i pastewnych jest już w pełni. Spodziewać się należy, że uzyskane plony będą nieco lepsze od tegorocznego zbioru ziemniaków.

TO I OWO

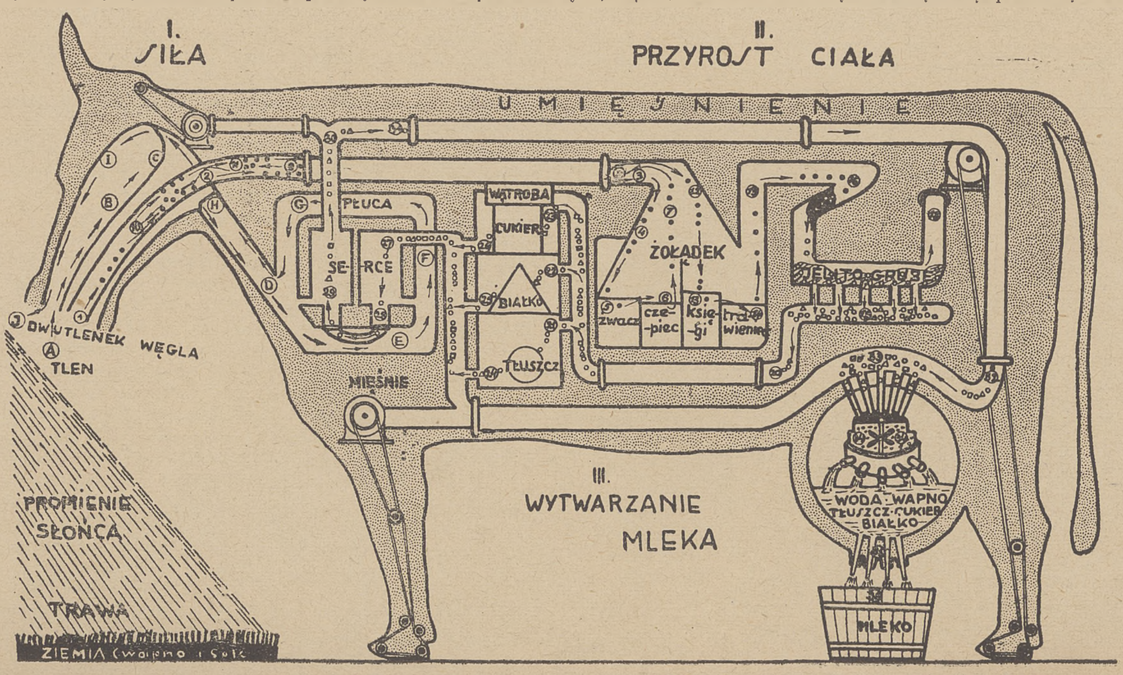
Kolejność przemiany pokarmu w organizmie zwierzęcym, czyli łańcuch żywienia zwierząt. Dobrze jest, aby to, co trudno sobie uzmysłowić, przedstawiono nam graficznie i wytłumaczono schematycznie, a wówczas raz na zawsze obraz ten będzie nam tkwił w pamięci. Ile to czasu i trudu potrzeba, aby słuchaczom wbić np. w głowę, że hodowla krów, to fabryka, to przedsiębiorstwo zupełnie analogiczne z zakładami fabrycznemi, wydobywającemi ze surowca potrzebny ludzkości składnik zawarty w owym surowcu. Rzecz prosta, że im większa będzie zawartość tego składnika w surowcu, tem lepsza opłacalność przedsiębiorstwa. Czyż nie to samo dzieje się z hodowlą krów mlecznych?

Im lepsza fabryka-krowa, dobrze zbudowana, silna i zdrowa, oraz im treściwsza karma, t. j. zasobna w białko, tłuszcz, skrobię i inne węglowodany, tem więcej przyrostu, siły i mleka.

Znane pismo przyrodnicze „Kosmos" zamieściło w swoim perjodycznym dodatku bardzo ciekawy schemat na powyższy temat.

Otóż obraz ten przedstawia nam, jak to pod wpływem promieni słonecznych i przy pomocy wody, oraz składników pokarmowych, rośnie trawa. Tworzy ona w czasie swego wzrostu białko i węglowodany, których to składników potrzebuje zwierzę do budowy swych mięśni, ponieważ po ich budowie skierowują się one w kierunku: 1) siły, 2) przyrostu, 3) produkcji mlecznej.

Zwierzę przyjmuje pokarm, t. j. w tym wypadku trawę (1) i prowadzi przez przełyk (2—3) do pierwszego żołądka, t. zw. torby, czyli żwacza (5), skąd znowu idzie do drugiego żołądka, t. zw. czepca (6), gdzie po zmiękczeniu wędruje przez odbijanie się (7) z powrotem do pyska (9). Tam bywa jeszcze raz dobrze przeżuta (10) i wędruje dalej wprost do trzeciego żołądka zwanego księgami (13), a stąd do czwartego — trawieńca (14), gdzie wytwarza się sok żołądkowy potrzebny do



trawienia. Następnie przez (16) dostaje się ta t. zw. papka do kiszek (17), a odpadki przez odbyt (18) uchodzą na zewnątrz.

Potrzebna papka, zawierająca soki budulcowe, jest następnie wysysana przez t. zw. kosmki (19) i z prądem krwi dostaje się do wielkich gruczołów trawiennych, wątroby, gdzie ponownie przesortowuje się na swe składniki i przez (21) jako tłuszcz, przez (22) jako białko, i (23) jako cukier zostaje przechowana po to, by później w razie potrzeby przez (24), (25) i (26) głównemu prądowi krwi być dostarczoną.

Prąd ten wychodzi z lewej komory serca (27) świeżo wzbogacony w tlen, który otrzymał w płucach (F), wędruje przez (28) do prawej komory serca (29), gdzie przez system żylny (30) bywa doprowadzony do wszystkich organów ciała.

Zanieczyszczona krew dwutlenkiem węgla zostaje znowu z prawej komory serca (G) wciśnięta do płuc, gdzie dwutlenek węgla zostaje drogą oddechową (H) i (I) wydalony (J), a na jego miejsce wciągają płuca czyste powietrze (tlen) (A) (B) (C) (D) gdzie znowu styka się z prądem krwi.

Wzbogacona w tlen krew osiąga przy (F) lewą komorę serca i wkracza znowu w obwód krwi organizmu. Przez działanie pewnych hormonów powstaje przy (32) wydzielanie przez krew materji, która w wielu komórkach gruczołów przeistacza się w mleko (34). Przez cysterny mleczne dochodzi mleko do czterech sutek (dojek) (35), skąd przez dojenie zbieramy je w skopce (36).

Kiernicki Grzegorz.

Z RYNKÓW ROLNICZYCH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

Stała tendencja na rynkach światowych. Haussa na rynkach światowych ustala się i usposobienie jest raczej spokojne w obecnej chwili, jeżeli wziąć pod uwagę mniejsze obroty na Zachodzie Europy w pierwszej połowie października, niż w ub. miesiącu. Pomimo to na niektórych rynkach, szczególniej w U. S. A., panuje ruch ożywiony, na co wpływa lichy urodzaj jarej pszenicy. Farmerzy intuicyjnie wstrzymują się z podażą zboża, i odzywają się głosy, czy nie należałoby przez dalszą dewaluację dolara wywołać zwyżkę cen, co może skłonić farmera do sprzedaży pszenicy. Zwyżka cen pszenicy w Ameryce wywołuje oddźwięk w Kanadzie, gdzie panuje ogólne przekonanie, że zbyt Manitoby jest zapewniony w U. S. A. i w Europie. Mocna tendencja w półn. Ameryce znajduje uzasadnienie w tem, że w Argentynie, pomimo sprzecznych wiadomości, widoki na dobry urodzaj nie poprawiły się, jedynie z Australji nadchodzą bardziej pomyślne wiadomości. Okoliczności te wpływają na to, że na rynkach zachodnio-europejskich nie tylko Manitoba znajduje kupców, ale cena i na pszenicę Plata, która w ub. tygodniu o 50 ct. holend. spadła, obecnie podnosi się. Anglja zakupuje ponadto pszenicę australijską, rosyjską, rumuńską, a w ostatnich dniach i polską. Najniższe ceny płacono za szwedzką pszenicę 4.45 hfl. (16 zł), najwyższą za Northern Manitoba 6.05 hfl (21 zł 75 gr).

Usposobienie rynku żytniego było spokojne, przyczem obroty polskiem żytem były niewielkie, z powodu ofert po cenach wysokich. Najwięcej kupiono żyta Plata po cenie 3.05 hfl. (10 zł 95 gr). Za kanadyjskie żądano 3.30 hfl. (11 zł 88 gr), za litewskie 2.55 hfl. (9 zł 20 gr).

Najtańszym jęczmieniem na rynku jest rosyjski (na statku) 3.10 hfl — 3.20 hfl. (11 zł 16 gr — 11 zł 46 gr), najdroższym Plata wagi 68—69 kg (na statku) 3.25 — 3.30 (11 zł 70 gr — 11 zł 88 gr).

Ceny owsa są wyższe od cen jęczmienia i żyta i najwyższe ceny płaci Italja do 4.50 hfl. (16 zł 20 gr). Za polski owies płacą 93 sh.

Najniższą cenę ze wszystkich zbóż ma kukurydza przy tendencji zwyżkowej na wszystkich rynkach.

Na rynku polskim ceny na wszystkie zboża zwyżkowały. Nietylko stała tendencja znalazła oddźwięk na polskich rynkach, działały tu i lokalne czynniki. Wygląda to na paradoks, ale niemałą rolę w stałej tendencji i ożywieniu rynku odegrały zmiany w dotychczasowej polityce, a szczególniej w zaniechaniu interwencyjnych zakupów przez P. Z. P. Z. Interwencja nigdy nie była stała i nie opanowywała całej podaży, pomimo to wywoływała wahania na rynku i zniechęcała sfery kupieckie od zakupów zboża w okresach roku, kiedy interwencja ustawała. Dziś handel zbożem odbywa się na zasadach kalkulacji kupieckiej, co wpłynęło na ożywienie obrotów i skłoniło większe młyny do gromadzenia większych zapasów. Ogłoszone trzyletnie moratorjum, udzielenie rolnikom poważnych kredytów pod zastaw zboża, wpłynęło również na wstrzymanie podaży. Prawdziwa różdżka czarodziejska zapanowała na polskim rynku zbożowym i spowodowała zjawisko nieoczekiwane, że nastąpiła obecnie równowaga między podażą i popytem.

Ożywił się również eksport wszystkich ziemiopłodów, poszukiwane są nietylko polskie zboża, ale i hreczka, strączkowe i koniczyny. Niemałą rolę odegra niewątpliwie w kształtowaniu się cen zbożowych nieurodzaj ziemniaków w Wielkopolsce, gdzie urodzaj wyniesie prawdopodobnie 40 do 50% urodzaju zeszłorocznego. Przemysł gorzelniczy liczy się poważnie z niedoborem ziemniaków i czyni starania o zastąpienie ziemniaków żytem, co wpłynie niewątpliwie również na zwyżkę ceny żyta i innych zbóż. Podobny nieurodzaj ziemniaków nawiedził województwo Łódzkie, szczególniej okolice Kalisza, gdzie panuje od paru miesięcy susza. Na zwiększone spożycie zbóż pastewnych wpłynie także nieurodzaj słomy i paszy w województwach zachodnich, oraz oczekiwać należy zwiększonej podaży bydła rzeźnego.

Konstanty Żebrowski.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie dnia 16 X. 1935 r.

CENY w złotych za 100 kg: **pierwsze 2 cyfry** cen giełdowych; **drugie 2 cyfry** cen rynkowych loco wagon Lwów.

Pszenica dw. 752	17·25	17·50	—·—	—·—
Pszenica zb. 1935.	—·—	—·—	16·25	16·50
Żyto 1935	—·—	—·—	—·—	—·—
Żyto zbior. 1935	12·50	12·75	—·—	—·—
Jęczmień przem. 623	13·—	13·25	—·—	·—
Jęczmień browarn.	—.—	—.—	16·00	17·50
„ jednolity siewny	—.—	—·—	13·75	14·—
Owies jednolity	—·—	—·—	14·75	15·25
Owies zbiorowy 450	14·75	15·25	—·—	—·—
Ziemniaki	—.—	—.—	—.—	—.—
Groch Viktorja	—.—	—.—	—.—	—.—
Groch ½ Viktorja	—.—	—.—	24.—	26.—
Groch polny	— —	—.—	19.—	21.—
Groch Folgerą	—.—	—.—	—.—	—.—
Bobik	17·—	17·50	—.—	—.—
Wyka czarna	—.—	—.—	22.—	23·—
Wyka szara	20·50	21·50	—·—	—.—
Siano sł. pras.	—.—	—.—	6·50	7·—
Słoma pras.	—.—	—.—	3·50	4·—
Hreczka przem.	—·—	—·—	14·25	14.50
Hreczka pastewna	—·—	—·—	—.—	—.—
Len (95proc.)	—.—	—.—	35.—	37·—
Siemię konopne	—.—	—.—	24·75	25·25
Rzepak ozimy*)	39.—	40 —	—·—	—.—
Rzepak letni	36.—	36·50	—.—	—.—
Proso krajowe	—.—	—.—	14·50	15 —
Kasza hreczana	—.—	——	25 —	26 —
Mak siwy	—.—	—.—	43·—	45 —
Kukurydza kraj.	—.—	—.—	—·—	—.—
Groch zielony	—.—	—.—	—.—	—·—
Łubin niebieski	—·—	—·—	—.—	—.—
Makuchy lniane	—.—	—.—	15·—	15 50
Koniczyna:				
biała w. od kan.	—.—	—.—	45 —	65.—
dto 97%	—.—	—.—	70.—	80·—

*) Wraz z worklem.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie

od dnia 7/X — 12/X 1935

Wynosił spęd wołów 0 sztuk, buhaji 6 sztuk, krów 253 sztuk, jałownika 180 sztuk, razem 449 sztuk: cielat 567 sztuk baranów 0 sztuk, świń 1473 sztuk. Koni spędzono 69 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 0·00 - 0·00, 0·00—0·00 zł, buhaje 0·40—0·45 00,36—0·40, 0·00—0·00 zł, krowy 0·45—0·50 0,42—0.45 0.30—0.35, zł. jałownik 0.50—0.55 0,45—0.47 0.00—0.00, zł., cielęta 0.60—0·75 zł. barany 0·00—0·00 zł. świnie 0·80—1·10 zł.

Łój jadalny 0·75 - 0·80 łój przemysłowy 0 35—0·45 zł. siano I. 5·00—7·00 zł. siano II. 3·00—5.00 zł, siano III. 0·00—0·00 zł. słoma 4·00—5·00 zł, koniczyna 6·00—8·00 tymotka 5.00—7·00 zł. skóry surowe bydlęce lekkie 1 kg. 1·00—1·05, zł, bydlęce cieżkie 1 kg 0·92—0·95 zł, cielęce kg. 2·00—2·10 zł. cielęce prow. 0·00 - 0·00 zł. końskie duża sztuka 9.00—12.00 zł, mała sztuka, 6·00—7·50 zł.

Hurtowna cena miesa w rzeźni: Bite bydlęce I. 0·00—0·00 zł. II. 0.00—0·00 zł. III. 0·80—1·05 zł. bite cielęce przednie 1·15—1·30 zł. tylne 1·15—1·30 zł. wieprzowe w całości 1·00—1·30 zł.,

Dowiezione z prowincji: mięso bydlęce 0·70—0·95 zł. cielęce 1·10—1·20 zł. wieprzowe w całości 0·00—0·00 zł, koszerne 0·80 - 1·15 z baranie 0·65—0·85 zł.

Wykaz cen ziemiopłodów na placach targowych (w złotych za 100 kg)

W KRAKOWIE w dniu 4/X 1935 r pszenica dworska czerw. 18·00—18·50 dworska biała 17·75 - 18·00, pszenica targowa 17·00, 17.50 żyto dworskie 13·75—14·00, żyto, targowe. 12·75——13·00, jęczmień: dworski 15·00 — 17·00, owies dworski 15·00 — 15.50 owies targowy 14·00—14·25 Kukurydza krajowa 0·00—00·00, groch Viktoria 35·00—38.00 groch jadalny 26·00—28·00, groch polny 00·00—00.0.00, fasola biała 23·00—25·00

okrągła 00·00—00·00, fasola biała długa 25·00 — 27·00, biała krótka 00·00 — 0·000 krasa długa 00·00—00·00, fasola mieszana, 00·00—00·00, ziemniaki 0·00 — 0·00, otręby, pszenne 8·00 8·25, otręby żytnie 8·00 -, 8·25, siano słodkie 7·75 – 8·25. siano średnie, 6·75 – 7·00, siano kwaśne 5.00 — 5·50, koniczyna pastewna 9.50—10·50. słoma długa 4·50 —5.00, słoma mierzwa 0·00—0.00

W PRZEMYŚLU — w dniu 11 X. 1935 roku za 100 kg: Pszenica 16·00 00·00 żyto 11·00—000 zł, jęczmień 12·00 - 13·00 zł. owies 12·50 - 00·00 zł ziemniaki 2·80 —3·00 zł siano 6·00—0·00 zł, słoma 3·00 —0·00 zł, konicz. 7.00—0.00 zł. grys pszenny 0·00—0·00.

W PRZEMYŚLU w dniu 11 X. 1935 r. Płacono za bydło sztuki opas. 0·47 – 0·50 zł chude 0·35—0·00 zł, chable 0·30 – 0·35 zł. cielęta 0·50 – 0·70 zł. Świnie powyżej 200 kg 0.00—0.00 zł. poniżej 100 kg 0·60 – 0.70 chude 0·45 – 0·50 zł. do chowu 0·45—0·00 zł. konie wierzchowe 000—000 zł pociągowe 200·00—000·00 zł. taborowe 200 - 000, zł rzeźne zł. 20—60

Ceny mleka i masła we Lwowie

od dnia 8/X do 13/X 1935 r.

Komisja notowań cen mleka i produktów mleczarskich przy Lwowsk. Izbie Rolniczej i Prz. Hand. podaje: Ceny detaliczne za 1 litr mleka pełnego na miarę 0·18—0·00 zł, pasteryzowanego 0·00—0·00 zł. w butelce z dostawą do domu 0·24 0·00 zł. śmietany kwaśnej o zawartości 18 22% tłuszczu 1.00—00·0 zł. słodkiej kawowej 15% tłuszczu 0·80 00·0 zł, słodkiej kawowej 15 22% 0·00 —0·00 zł, kremowej 25—35% 2·00 zł. Za 1 kg masła deserowego 3·20—0·00 zł. stołowego 3.00 . 0·00 zł, kuchennego 2·80—0·00 zł. twarogu świeżego 0·70 0·00 zł. mleczarskiego. 0.00—00.0 za 1 kopę jaj powyżej 50 gr. 4.80 00.0 za 1 kopę jaj poniżej 50 gr 0.00 - 0·00

Ceny hurtowne za 1 kg masła deserowego 2·90 - 0·00 zł stołowego 2·70—0·00 zł. kuchennego 2·50—0·00 zł. twarogu świeżego 0·50—0·00 twarogu solonego 00·40—00·00, gospod. 0·00—0·50, za 1 skrzy-nię jaj w oryginalnem opakowaniu 108.- 00.00.

Dolar około zł. 5.35

Wydawca: Wydawn. tyg. „Rolnik“.
Należytość opłacono ryczałtem.
Redaktorka odpowiedzialna: **Jadwiga Gizowska.**
Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. tel. 228-18.